

Witamy

Lato - dla wielu czas ciężkiej pracy, dla innych długo wyczekiwany okres urlopowy. Lato na wsi ma niezwykły charakter. Po żniwach i zbiorach następuje zakorzeniony w naszej tradycji i przybierający różne formy czas świętowania. Najczęściej to dożynki, choć dziś w globalnym świecie świętowanie na wsi przybiera różny charakter. Niewątpliwie lato to okres, w którym mamy współcześnie szeroką ofertę otwartych imprez, skierowanych zarówno do mieszkańców, ale także zachęcających turystów do przyjazdu w nasze strony. Zaczynając wstęp od świętowania chcielibyśmy polecić artykuł na str. 5, przypominający tradycje dożynkowe.

Dla LGD lato było niezwykle pracowite. O III naborze wniosków, w którym oceniliśmy 45 operacji piszemy na str. 5. Obok obszerna relacja z realizacji projektu współpracy. W tym numerze tradycyjnie wiele o historii i o ciekawych inicjatywach, jakie wydarzyły się na naszym obszarze.

Zapraszamy do czytania

Małgorzata Leszczyńska – Prezes LGD
Adam Panasiuk – Dyrektor Biura LGD

Zadbajmy o nasze dziedzictwo - wolontariusze porządkują cmentarze

Obszar LGD „Polesie” pochwalić się może bogatą historią, zwłaszcza w aspekcie wielokulturowości. Przed wojną mieszkali obok siebie rzymskokatolicy, prawosławni, ewangelicy i Żydzi. Dziś ślady po dawnych mieszkańcach, innych niż katolickiego wyznania, giną w zaroślach, a tym samym ulegają zapomnieniu. Niewielu wie, zwłaszcza młodzież, o swoim wielowyznaniowym dziedzictwie.

Celem ratowania pamięci i cennych zasobów naszego lokalnego dziedzictwa Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie” w partnerstwie z Fundacją Nasza Nadzieja, Stowarzyszeniem „Poleska Dolina Bugu”, Stowarzy-



Wolontariusze po pracy na cmentarzu w Michałowie

Marian Kupisz i drużyna z KDP w akcji porządkowania cmentarza w Dębowcu

c.d. na str. 2





Tak wyglądały cmentarze i nagrobki w Lejnie, Michałowie oraz w Woli Wereszczyńskiej przed naszą akcją



szeniem „Promenada S12”, Stowarzyszeniem „Dolina Giełczwi” i Stowarzyszeniem „Krasnystaw Plus” rozpoczęło realizację projektu współpracy: „Śladami przeszłości. Odnowa i promocja zasobów dziedzictwa historyczno-kulturowego środkowo-wschodniej Lubelszczyzny”. Pierwszym etapem prac w ramach projektu jest porządkowanie i renowacja opuszczonych cmentarzy, kapliczek, pomników.

W połowie lipca prace ruszyły na cmentarzach ewangelickich w Michałowie i Dębowcu oraz prawosławnych w Woli Wereszczyńskiej (gm. Urszulin) i Lejnie (gm. Sosnowica). Mają one wyjątkowy charakter, gdyż wszyscy pracują na zasadzie wolontariatu, Stowarzyszenie pokrywa jedynie koszty zużytych materiałów (paliwa) oraz wody mineralnej. Opiekę merytoryczną objęło Towarzystwo dla Natury i Człowieka, które po uporządkowaniu obiektów zorganizowało obozy wolontariackie młodzieży z Polski i zagranicy, by poszczególne nagrobki i krzyże odrestaurować. *Nasz program „Cmentarze Pogranicza” realizujemy od kilku lat, odrestaurowaliśmy wiele zapomnianych cmentarzy, ale tym*



Podczas prac natrafiliśmy na dziesiątki bardzo cennych krzyży zwieńczeniowych, które będziemy konserwować

razem pierwszy raz z inicjatywą wystąpiła do nas lokalna organizacja, a nie my. Pierwszy raz współpracujemy z siłami mundurowymi i z tak licznym udziałem młodzieży szkolnej. Czasami do prowadzonych przez nas prac porządkowo-restauracyjnych włączała się miejscowa ludność, ale nigdy nie w takich siłach jak dziś – powiedział Prezes Towarzystwa Krzysztof Gorczyca.

Zainteresowanie pomocą przeszło najsmielsze nasze oczekiwania. Do pomocy przy porządkowaniu cmentarzy w Dębowcu i Michałowie zgłosili się strażacy z OSP Urszulin, oraz członkowie działających przy tej jednostce Kobiecej i Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej (KDP i MDP). Każdego dnia zgłaszało się około 20-30 wolontariuszy, a przeważała młodzież. Wśród nich była Małgorzata Jung z Dębowca (KDP): *Dowiedziałam się wczoraj o akcji i przyszedłam, chciałam pomóc. Pierwszy raz biorę udział w takiej akcji, wcześniej to tylko uczestniczyłam w zawodach.*

Praca nad porządkowaniem cmentarzy jest dla młodzieży nie tylko formą podnoszenia sprawności fizycznej, przede wszystkim ma wymiar edukacyjny. „Strażacki” opiekun młodzieży Mariusz Kucharski powiedział: *Przyjechalismy wspomóc Waszą inicjatywę, aby zachować w pamięci*

naszą historię, bo te cmentarze są jego częścią. Nie było żadnych wątpliwości, gdy na zarządzie rozmawialiśmy o pomocy dla Was, niewiadomą była tylko kwestia czy przyjdzie 20, czy 30 osób. My pomagamy, ale jednocześnie poznajemy historię. Jeżeli będą inne podobne do tej akcje społeczne, to z chęcią się w nie włączymy.

W akcję włączyli się: Przewodniczący Rady Gminy Urszulin Andrzej Stefanowicz oraz dyrektorzy szkół w Wytuczynie i Woli Wereszczyńskiej – Marian Tomasz Kupisz i Sylwester Adamski. W rozmowie ze mną podkreślali aspekt budowania tożsamości i świadomości historycznej wśród młodzieży. Marian Kupisz powiedział: *Jak o tym usłyszałem, to nie zastanawiałem się nawet na chwilę nad tym, czy być dzisiaj tutaj. Jest to cenna akcja, bo następuje integracja z młodzieżą,*

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Adam Panasiuk

Współredaktor:

Małgorzata Leszczyńska

Siedziba redakcji:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie”

Ul. Nowa 1, 21-070 Cyców

tel/fax: 82-567 7675;

603-311-699

GG: 34540563

e-mail: biuro@lgdpolesie.pl,

adres www: www.lgdpolesie.pl

Druk: Akapit s.c. Bolesław

Belion, Grzegorz Kieloch

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść przesyłanych artykułów i źródła pochodzenia zdjęć.

przypominanie o historii i wielokulturowości naszych terenów. Razem z Marianem Kupiszem przyjechał Sylwester Adamski: *Ma to dużą wartość edukacyjną. U nas w szkole realizowaliśmy z młodzieżą projekt "W przyszłość z tradycją", (od autora: współ-*



Przez kilka dni wszyscy bardzo ciężko pracowali



finansowany ze środków programu LEADER) w którym z dziećmi przypominaliśmy życie przedwojennych mieszkańców, ich zwyczaje i obrzędy. Na podobne aspekty akcji zwracał uwagę nauczyciel historii Andrzej Stefanowicz: *Jest to doskonały sposób pobudzania świadomości historycznej. Ta świadomość wśród młodzieży jest, ale gdzieś na drugim, czy trzecim planie. Taka akcja pomaga ją wyciągnąć, przypomnieć i uświadomić ich do końca, że przed wojną mieszkali obok siebie Polacy, Niemcy, Ukraińcy i Żydzi. Niecodzienny był to widok, jak dyrektorzy i jednocześnie nauczyciele „ramię w ramię” pracowali ze swoimi uczniami.*



którym podsumowano akcję i wręczono skromne upominki. Każdy z nich otrzymał подарowany przez Poleski Park Narodowy

zestaw turystyczny (torba i przewodniki po Parku) oraz książkę o historii Wereszczyzna. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować za pomoc i opiekę strażaków z Urszulina: Mariuszowi Kucharskiemu – Prezesowi Zarządu Gminnego OSP, Ryszardowi Kirykowi – Naczelnikowi OSP Urszulina, Janowi Lewandowskiemu (OSP Urszulina) i Piotrowi Brzezynie – Naczelnikowi OSP Wola Wereszczyńska. Bez pomocy tych osób tego typu akcja nie byłaby możliwa. Znaczące wsparcie otrzymaliśmy również od zakładu komunalnego w Sosnowicy oraz Gminnego Zakładu Usług Komunalnych w Urszulinie, którego prezesem jest Wiesław Samojoł, pełniący jednocześnie funkcję Prezesa OSP Urszulina.

Do pomocy nie trzeba było namawiać mieszkańców. W Woli Wereszczyńskiej ciężar prac spoczął na wolontariuszach – strażakach z OSP Wola Wereszczyńska. *Ten cmentarz wymagał takiej akcji. Znajduje się na nim tak wiele nagrobków, a był tak zarośnięty, że trudno było wejść. Musimy dać przykład dla młodzieży – powiedziała Józef Górski.* W Michałowie pomagał Stefan Sz waj z synem Pawłem, który jeszcze w zeszłym roku gościł Waltrudę Potrawkę: *Chciałem dla Pani Potrawkę pokazać miejsce, gdzie pochowani są jej przodkowie. Trochę wstydu było, bo na cmentarz nie dało się wejść. Obiecał, że jak tylko prace się zakończą,*

to prześle zdjęcia dla Waltrudy - wnuczki kantora z Michelsdorfu Ferdynanda Schultza.

Po zakończeniu prac porządkowych dla młodych wolontariuszy zorganizowano ognisko w Michałowie, na

Oprócz wymienionych wyżej osób w akcję włączyła się młodzież z KDP i MDP: Kuba Gierliński, Ola Kucharska, Justyna Józefczuk, Gosia Kuraś, Anita Hodun, Weronika Jung, Dajana Kowalczyk, Ania Szczepanik, Mateusz i Piotr Bedłuszaki, Gabriela Ostrowska, Julia Szadkowska, strażacy z OSP Urszulina: Tomasz Misztalski, Marcin Mazurek, Ludwik Wysocki, Artur Brodaczewski, Piotr Dzierzbicki, Michał Cegłowski, Karol Marciniuk i Grzegorz Brzozowiec, a także strażacy z OSP Wola Wereszczyńska: Józef, Sebastian i Kamil Górscy, Antoni Brzezina, Józef Kotuła, Mariusz i Piotr Litomscy, Jerzy Rzepiela oraz Bogdan Jedut.

Na początku sierpnia na uporządkowanych cmentarzach ruszyły prace renowacyjne. W szkole w Woli Wereszczyńskiej zakwaterowało kilkunastu wolontariuszy Towarzystwa dla Natury i Człowieka, w tym trzech z Ukrainy. Wśród nich był Rusłan Dziuba z chersońskiego obwodu, położonym nad Morzem Czarnym. Zapytałem się jego o pobudki przyjazdu, czy to jego pierwszy raz, na co on odpowiedział: *Po raz pierwszy na taki obóz przyjechałem w 2009 roku, a tu jestem już na czwartym takim obozie. Studiowałem historię i język polski, więc taki obóz*

c.d. na str. 4



Niemieckie i ukraińskie napisy na nagrobkach przyciągały wielu uwagę



Odnowiony cmentarz w Woli Wereszczyńskiej

jest dla mnie doskonałym sposobem bliższego poznania kultury polskiej, języka polskiego. Zamierzam napisać pracę naukową na temat tych cmentarzy, na których pracowałem. Praca tutaj nie jest lekka, ale za to bardzo przyjemna. W tym miejscu chcielibyśmy podziękować SP w Woli Wereszczyńskiej Sylwestrowi Adamskiemu za bezpłatne użyczenie budynku szkoły na noclegi dla naszych wolontariuszy.

Ochotnicy w ciągu tygodnia uporali się z powierzonym zadaniem. Ostatniego dnia pracowaliśmy w Michałowie, gdzie niezawodnie przysła przybyli z pomocą strażacy z OSP Urszulin. Większość pomników oczyszczono, zakonserwowano, wzmocniono spoiwami, a pęknięte posklejano. Wiele nagrobków potrzebowało wykonania podmurówki lub pionizacji. Najwięcej prac wymagały cmentarze prawosławne w Woli Wereszczyńskiej i Lejnie. Wodę i piasek w Woli Wereszczyńskiej zabezpieczył Piotr Brzezina, a w Lejnie zakład komunalny z Sosnowicy.

Po zakończeniu prac renowacyjnych spotkaliśmy się z mieszkańcami na cmentarzu w Woli Wereszczyńskiej by im podziękować za udzieloną pomoc. Ja z Krzyśkiem Gorczycą - opiekunem obozu wolontariuszy



Wolontariusze Towarzystwa dla Natury i Człowieka podczas pracy

opowiedzieliśmy o pracach, jakie zostały wykonane, oraz pokreśliliśmy wartość historyczną, kulturową, a także artystyczną odnowionych krzyży i nagrobków.



A tak wygląda końcowy efekt



Na koniec były podziękowania, drobne upominki i ognisko



Jeszcze na początku jesieni wolontariusze powrócą by zabezpieczyć, dokonać pionizacji i uzupełnić brakujące elementy do dużych drewnianych krzyży. Natomiast już na początku września ruszą prace renowacyjne na cmentarzach w Syczynie, Pniównie, Busównie, Olchowcu, Helenowie i Tarnowie. Chętnych do pomocy prosimy o kontakt.

Podczas prac porządkowych znaleziono wiele cennych krzyży zwieńczonych o bardzo dużych walorach artystycznych. Krzyże te (około 50) zostaną oczyszczone i zakonserwowane, a następnie umieszczone w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym PPN w Starym Załuczu. Być może w przyszłości uda się nam stworzyć ekspozycję, by mogły cieszyć oko mieszkańców i odwiedzających nas turystów

Tekst: Adam Panasiuk

Foto: Adam Panasiuk oraz Agnieszka Szokaluk i Marcin Pietrusza (Towarzystwo dla Natury i Człowieka)

III nabór wniosków rozstrzygnięty

Liczba wniosków z III naboru przerosła nasze oczekiwania. W ramach działania „Małe projekty” złożono 35 wniosków, podczas, gdy w poprzednich naborach ocenialiśmy po ok. 20. Limit na działanie 500.000 zł. okazał się niewystarczający. Do realizacji zostało wybranych 30 operacji, jednakże 4 z nich znalazło się na liście rezerwowej, tak więc ich weryfikacja będzie możliwa w przypadku negatywnej oceny któregośkolwiek z pozostałych 26. Jesteśmy zadowoleni tak dużym zainteresowaniem małymi projektami, które najbardziej ze wszystkich wyrażają ideę programu LEADER. Tym, którym się nie udało informujemy, że kolejny nabór na to działanie będzie ogłoszony w ostatnich miesiącach jeszcze tego roku.

Największa liczba wniosków obejmuje zakres remontów i wyposażenia świetlic wiejskich oraz budowy placu zabaw. Organizowane będą również imprezy plenerowe, kulinarne, promocyjne. Dwa wnioski przewidują renowację obiektu „Lamus” w Zawieprzycach i żyrandola w wereszczyńskim kościele. Pełną listę z podaniem wnioskowanej kwoty oraz punktacji podajemy na stronie www.lgdpolesie.pl.

W ramach III naboru można było również składać wnioski w ramach działań: „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” oraz „Odnowa i rozwój wsi”. Jedynie w ramach działania na „różnicowanie” został przekroczony limit (który był niewielki), więc z 3 złożonych wniosków Rada Stowarzyszenia musiała wybrać tylko jeden. Jeżeli wniosek Pani Małgorzaty Wilczewskiej przejdzie pozytywnie weryfikację, to w najbliższym czasie w Busównie w budynku dawnej szkoły powstanie pensjonat agroturystyczny. W ramach „odnowy” zostały wybrane 4 operacje do realizacji, a z tzw. „mikrusów” - 3 operacje. Wszystkie złożone wnioski mieściły się w zaplanowanym na nabór limicie.

Adam Panasiuk

Dyrektor Biura Stowarzyszenia LGD „Polesie”

Plon, niesiemy plon, w gospodarza dom

Dla jednych gmin – już po dożynkach, dla innych – tuż przed. Dlatego pozwolę sobie przedstawić nieco historycznych informacji oraz obrzędów związanych z tym największym świętem rolników.

Dożynki obchodzono w Polsce prawdopodobnie już w XVI stuleciu, kiedy na naszych ziemiach nastąpił rozwój gospodarki folwarczno-dworskiej. Urządzali je dla żniwiarzy (służby folwarcznej i pracowników najemnych) właściciele majątków ziemskich. Przypadały najczęściej na Dzień Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), lub też na początek września, już po uprzątnięciu wszystkich zbóż.

Dożytkom towarzyszyły różne praktyki związane np. z ostatnią garścią zboża, które po żniwach przez pewien czas pozostawiano na pustym polu dla zapewnienia urodzaju. Pozostawione kłosa zwane były różnie w zależności od regionu Polski, najczęściej - *przepiórką* (od ptaka żyjącego w polu, który podobnie jak skowronek często towarzyszył przy pracach rolniczych). W innych miejscach w kraju ostatnią garść nazwano *perepetką*, *brodą*, *kozą* lub *pępkim*. Ten pozostawiony na polu snopeczek przyozdabiano barwnymi wstążkami, polnymi kwiatami. Same dożynki także rozmaicie nazywano: *obżynki*, *okrężne*, *wieniec*. Obchody rozpoczynały się wiciem wieńca, z tych właśnie pozostawionych na polu zbóż, z kiści czerwonej jarzębiny, orzechów, owoców, kwiatów i kolorowych wstążek. Tego dnia żniwiarze składali gospodarzowi wieńce i chleb upieczony z ziarna zżętego zboża. Bohaterami byli ci, którzy przy żniwach pracowali najlepiej. Najlepszy kośnik uroczystie ścinał z przepiórki kłosa, które wręczał najlepszym żniwiarkom do uplecenia wieńca. Wieniec dożynkowy nazywany *plonem* miał zwykle kształt wielkiej korony lub koła. Niosła go na głowie lub wyciągniętych rękach *przodownica* - najlepsza żniwiarka, czasami z pomocą parobków i innych żeńców. Za nią podążała orkiestra przygrywająca wesole melodie, następnie orszak odświętnie ubranych żniwiarzy, niosących na ramionach przybrane kwiatami, wyczyszczone kosy i sierpy, a za nimi *fryc*, czyli młody chłopak, który po raz pierwszy kosił w polu i musiał się wkupić do grona doświadczonych kosiarzy. Towarzyszyli mu dwaj starsi kosiarze trzymający nad nim skrzyżowane kosy (tworząc tym sposobem rodzaj baldachimu). Na samym końcu pochodu podążali ciekawi, zwabieni dźwiękami muzyki. Wieniec niesiono do poświęcenia do kościoła, po czym w uroczystym pochodzie, udawano się do dworu, przed którym wraz z całą rodziną i służbą oczekiwali żeńców dziedzic. Żniwiarze docierając do dworu śpiewali radosną pieśń „*Plon, niesiemy plon, w gospodarza dom*”. Śpiewając, wychwalano gospodarza i jego rodzinę, krytykowano urzędników dworskich (ekonoma i rządcę), domagano się dobrego poczęstunku i odpowiedniej zapłaty. Dziedzic po wysłuchaniu żniwiarzy, przyjmował od przodownic wieńce i chleb, dziękował za żniwa, pracę żniwiarzy, wręczał datek i rozpoczynał zabawę, prosząc do tańca jedną z przodownic. Najpierw tańczono przed dworem, a potem przenoszono się do jakiegoś budynku. Dziedzic fundował poczęstunek na *wieńcowe*, tak, że żniwiarze bawili się do późnych godzin nocnych. Wieniewe kończyło okres żniw i całorocznej pracy, więc wszyscy cieszyli się ze zbiorów. Wieniec dożynkowy przechowywano w stodole, aż do następnego roku, do nowego siewu, a wykruszone z niego ziarna wsypywano do worków z ziarnem siewnym.

Współcześnie obchody dożynkowe, choć nieco zmieniły swój charakter, pozostały świętem rolników, dziękczynieniem składanym Bogu i Matce Bożej za szczęśliwie zakończone żniwa i zebrane plony.



Wieniec dożynkowy
ze „Święta Żniw 2010” w Wierzbicy

Katarzyna Hanc



Ku pamięci

Ks. biskup Jan Chrapek kiedyś powiedział: *Tak trzeba żyć, aby po swojej śmierci pozostały ślady swoich stóp*. Te ślady stóp to jest to, co po nas pozostaje na tej ziemi, to, czego dokonaliśmy za swojego ziemskiego życia, nie tylko dla siebie i swoich najbliższych, ale i dla innych.

W dniu 8 sierpnia 2011 r. odszedł od nas na zawsze śp. Henryk Wesołowski - wójt Gminy Urszulin 3 kadencji. Uroczysty pogrzeb w kościele w Wereszczynie, z którym zmarły związany był od dziecka, zgromadził bardzo dużo ludzi. Obok pocztów sztandarowych prawie wszystkich jednostek OSP gminy, żegnali go obecny wójt z delegacją pracowników gminy, wójtowie gmin z Cycowa, Hańska i Włodawy, radni powiatowi i gminni, przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu Dróg z Lublina, którego zmarły był wicedyrektorem, przedstawiciele Powiatowej Straży Pożarnej z komendantem na czele i wielu innych.

Mimo doczesnego odejścia z tego świata zmarły pozostał w naszej pamięci jako człowiek niezwykle pracowity i kompetentny. Na początku lat 80-tych wspólnie z ówczesnym przewodniczącym rady gminy wystarali się o wprowadzenie do planu inwesty-

cyjnego ówczesnego Województwa Chełmskiego budowy w Urszulinie nowej szkoły i ośrodka zdrowia. W latach późniejszych jako wójt gminy z zarządem OSP w Urszulinie rozpoczęli budowę strażackiej remizy i domu ludowego, w którym ostatecznie umieszczony został urząd gminy, strażnica i sala widowiskowa. Za swojej kadencji zwodociągował i ztelefonizował większość miejscowości w gminie. To tylko niektóre osiągnięcia z długiej listy zasług Henryka Wesołowskiego.

Będziemy jego pamiętać jako człowieka skromnego, bardzo uczciwego i niezwykle pracowitego. Cześć Jego Pamięci.

Koledzy i Przyjaciele

Żegnamy naszego Kolegę, wieloletniego członka Koła Polskiego Związku Wędkarskiego z Urszulina, odznaczonego srebrną odznaką za zasługi dla PZW. Był także wieloletnim członkiem OSP w Urszulinie, odznaczony złotym i srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa. Będziemy zawsze o Tobie pamiętać.

Członkowie Koła PZW w Urszulinie i strażacy OSP Urszulin

Do powyższych słów przyłącza się redakcja kwartalnika. Pan Henryk był współinicjatorem programu LEADER na naszym terenie. W kilkuletniej współpracy dał się poznać jako człowiek bardzo kompetentny i zaangażowany. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Na terenie naszego województwa realizowany jest projekt „Regionalne partnerstwo na rzecz

Rozwój dzięki partnerstwu

rozwoju”, którego liderem jest Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu Bug. Celem projektu jest zawiązanie lokalnych partnerstw niezbędnych do opracowania Strategii Przewidywania i Zarządzania Zmianą Gospodarczą (SPiZZG). Będzie ona stanowić element strategii woj. lubelskiego i w przyszłości da realne szanse na realizację naszych potrzeb z wykorzystaniem środków unijnych w następnym okresie programowania. Re-



alizacja projektu odbywa się w 5 powiatach: białskim, chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim i włodawskim.

Bardzo ważne jest to, że z naszego terenu do opracowania tak ważnego dokumentu włączyli się przedstawiciele różnych podmiotów m.in. lokalni przedsiębiorcy, przedstawiciele samorządów gminnych i organizacji pozarządowych oraz instytucje rynku pracy. Przedsiębiorców reprezentuje: **FHPU „Slawex”, PUH „Energetyk”, F.H.U. Handbud, FHU „Grażka” - Informacja Turystyczna**, jednostki samorządu terytorialnego: gminy **Hanna, Hańsk, Gmina Stary Brus** oraz **Włodawa**, instytucje rynku pracy: **Powiatowy Urząd Pracy** oraz **Lubelska Komenda OHP ze Środowiskowym Hufcem**

Pracy we Włodawie, a także organizacje pozarządowe: **Stowarzyszenie LGD „Polesie”, Nadbużańskie Stowa-**

rzyszenie Edukacyjne, Włodawskie Towarzystwo Edukacyjne, LGD Stowarzyszenie Poleska Dolina Bugu oraz Stowarzyszenie Lokalne Porozumienie na Rzecz Zatrudnienia w Powiecie Włodawskim. Partnerem społecznym jest **Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości**, reprezentujący wiele branż działalności gospodarczej.

Dzięki tak szerokiej reprezentacji opinii i poglądy oraz kierunki zmian zawarte w opracowywanej SPiZZG będą uwzględniać możliwie dokładnie wszelkie aspekty mające wpływ na rozwój naszego regionu. Przy tej okazji będzie można porównać, jaki wpływ na rozwój i poziom życia danej społeczności ma na przykład ilość i jakość dróg, czy funkcjonowanie przejść granicznych lub ich brak.

Wnioski wynikające ze strategii zostaną przekazane do Regionalnego Obserwatorium Terytorialnego przygotowywanego przez Urząd Marszałkowski Woj. Lubelskiego. Zależy nam na tym, aby wypracować stanowisko poparte stosownymi i ważnymi argumentami, w celu określenia obszaru nadbużańskiego jako problemowy na poziomie krajowym i poprzez takie działanie ułatwić pozyskiwanie dodatkowych środków na jego rozwój.

Konferencja, na której zostanie zaprezentowana wstępna diagnoza i opis pow. włodaw. planowana jest na wrzesień bieżącego roku. Opracowane wnioski będzie można wykorzystać do podejmowania konkretnych działań mających wpływ na rozwój przemysłu kreatywnego, wykorzystania nisz rozwojowych, a zatem poprawy jakości życia lokalnych społeczności. Bardzo zależy nam i mi osobiście na budowaniu kapitału społecznego i wzroście poziomu wzajemnego zaufania i cieszy mnie fakt, że wykorzystamy z kolejnej szansy określenia naszego potencjału.

animatore partnerstw Janusz A. Kloc

Podniebny świat Przemka Trzeźniaka

Od dłuższego czasu nad moim domem w słoneczną pogodę często pojawia się ktoś z silniczkiem na plecach i lotnią nad głową. Tym kimś okazał się mój kolega Przemysław Trzeźniak z Urszulina. Pomyślałem, że warto porozmawiać z nim o tej niepowtarzalnej pasji.



Andrzejów z lotu ptaka

AP: Skąd pomysł na latanie?

PT: Latanie było moim marzeniem jeszcze z okresu dzieciństwa, każda przelatująca lotnia czy samolot wzbudzały emocje i podsycały wyobraźnię. W jednej chwili przychodził na myśl mit o Dedalu i Ikarze którzy, wzbili się w powietrze, by stać się wolnymi. Mityczni bohaterowie uciekli od panującego władcy, natomiast dzisiaj jest to zupełnie inny rodzaj ucieczki. Latanie daje poczucie wolności, oderwania od codziennej rzeczywistości. Paralotnia jest szczególnym typem obiektów latających, pilot nieograniczony żadną szybą czy kabiną czuje każdą strugę powietrza na swojej twarzy, w niesamowity sposób integrują się z przyrodą. Wspólne latanie z grupą ptaków jest przeżyciem nie do opisanania.

AP: Czy jest to kosztowne hobby?

PT: Z pewnością latanie nie jest tanie i głównie z

tego powodu początki były trudne. Wszystko zaczęło się od kursu paralotniowego w Bieszczadach w szkole Jacka Gocyły. Na szkoleniach, podobnie jak w przypadku robienia prawa jazdy, nie trzeba mieć własnego sprzętu, wszystko

zapewnia szkoła, ale co potem? Koszt nowego zestawu waha się w granicach 12.000-25.000 zł. Skąd ten rozrzut? A to dlatego, że na paralotni można latać z silnikiem, jak i swobodnie, wykorzystując jedynie siły natury – jak robią to szybowce i niektóre ptaki. Ma to jednak swoje ograniczenia, bo do startów konieczna jest góra

lub wyciągarka. Ale koszt sprzętu do takiego latania jest zdecydowanie tańszy, natomiast loty na moto-paralotni wymagają nieco większego nakładu na samym początku, ponieważ zakup silnika jest kosztowny. Oczywiście jest rynek wtórny, gdzie ceny są nawet o ponad połowę mniejsze. Ja swój pierwszy zestaw do lotów swobodnych skompletowałem za 5.000 zł., a później dokupiłem napęd silnikowy za 4.000 zł. Zdecydowanie na nizinach jest to najwygodniejszy sposób latania, bo do startów wystarczy pas 100 metrów wykoszonej łąki i bezwietrzna, stabilna pogoda. Paralotnia nie rozwija dużych prędkości, bo około 30-50km/h, więc silny wiatr może być przeszkodą.

AP: Czy podczas latania spotykasz się z przychylnością mieszkańców?

PT: Latanie budzi wielkie emocje zarówno w samym pilocie, jak i w osobach



Przemek i jego sprzęt do latania

oglądających. Niemal nikt nie przechodzi obojętnie i są to najczęściej dobre emocje. Ludzie zwykle pozdrawiają, zachęcając do zejścia niżej nad ich posesję.

AP: Czy latanie jest bezpieczne?

PT: Kilka sytuacji niebezpiecznych było, ale leciałem wtedy lotnią bez napędu. Raz nad morzem zerwał się silny wiatr, a ja wtedy byłem nad lasem. Znalazłem drogę w lesie i skierowałem się na drzewo, złapałem się jego i po wszystkim. Trochę mną zakototało, ale nic się nie stało. Oczywiście latam ze spadochronem, ale nie było sytuacji, żebym musiał go użyć.

AP: Czy w Twojej rodzinie tylko ty lataasz?

PT: Na pewno jest to zaraźliwe i uzależniające, w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Nie ominęło to mojej rodziny. Ojciec już lata, a siostra przymierza się do szkolenia, tak więc niedługo będzie już trzech latających z rodziny Trzeźniaków.

AP: Czy masz pomysł, by lataniem zarabiać?

PT: Tak, powoli zakładam firmę. Chcę zarabiać fotografią lotniczą – artystyczną, ale też typowo komercyjną – czyli np. zdjęcia dla obiektów inwestycyjnych. Myślę też o komercyjnych lotach pasażerskich.

Tak więc Przemku życzymy Tobie rozwijania pasji i powodzenia w komercyjnym jej wykorzystaniu. Myślę, że jest to doskonała propozycja dla naszych lokalnych samorządów na innowacyjną (bo lotniczą) promocję naszych przepięknych krajobrazów, a loty pasażerskie mogą stać się hitem kolejnych sezonów turystycznych.

Z Przemkiem rozmawiał Adam Panasiuk

Foto: Przemysław Trzeźniak



Przemek i jego tata na zlocie paralotniarzy w Krasnymstawie



Nowy eksponat w Muzeum Poleskiego Parku Narodowego - warsztat tkacki maciarski

Jesienią 2008 r. Muzeum PPN wzbogaciło swoją kolekcję etnograficzną o oryginalny - jeszcze do niedawna działający - **WARSZTAT TKACKI MACIARSKI** od Pana Stanisława Podleśnego z Załucza Starego. Jest on cennym nabytkiem, tym bardziej, że nie mogą się pochwalić takim eksponatem inne muzea w Polsce. Duże zapotrzebowanie na trzciniowe maty w latach 60-tych i 70-tych XX w. wpłynęło na samorzutne powstanie w tym rejonie ogniska rzemiosła maciarskiego. W latach tych funkcjonowało tu kilka warsztatów, a produkcja mat trzciniowych trwała prawie do końca lat 80-tych XX w. Niestety przełom wieków okazał się niezbyt łaskawy dla tutejszych maciarzy. Nastąpił raptowny spadek zainteresowania na rynku matami i nie było opłacalnego jak dawniej zbytu. Trzciniowe maty ocieplające zastępowano innymi tanimi materiałami (styropian, wata budowlana, gąbka polietylenowa), łatwo dostępnymi i pozytywnymi przemysłowo. Załamanie zawodu ludowego maciarza spowodowała także wprowadzona przemysłowa mechaniczna produkcja mat na skalę masową, co zmniejszyło znacznie koszty produkcji i cenę mat w porównaniu z produkcją chałupniczą. To właśnie wywołało raptowny zanik, i tak niezbyt pospolitego zawodu.

Organizowane przez PPN muzeum, już od początku swojego funkcjonowania, to jest od 1993 r., poszukiwało w okolicznych wsiach różnych eksponatów związanych z tradycyjnymi w tym regionie zawodami. Między innymi i warsztatów maciarskich, o których opo-

wiadali miejscowi ludzie. Przeprowadzona analiza na podstawie publikacji Dominika Fijałkowskiego, wskazywała, że najlepsze trzciniowiska, stanowiące bazę produkcyjną, znajdowały się rejonie kompleksu jez. Uściwierskich oraz jez. Łukie i Wytyckiego koło Urszulina. Gwarantowały one funkcjonowanie rzemiosła maciarskiego przez wiele lat. W regionie już znacznie mniej, co wiązało się głównie z niedostatkiem bazy surowcowej.

W naszych poszukiwaniach bardzo pomocna okazała się publikacja Marka Bema dotycząca maciarsstwa na terenie gminy Urszulin. Jesienią 1994 r. zinventaryzował trzy tylko czynne tego typu warsztaty w regionie: w Załuczu Starym u Franciszka Podleśnego, w Czarnym Lesie u Kazimierza Tomaszewskiego i Bogusława Podleśnego. Ponadto z dokonanego wówczas wywiadu poznał kolejnych rzemieślników, którzy do niedawna jeszcze trudnili się tutaj wyrobem mat trzciniowych. Byli to maciarze z Czarnego Lasu - Jan Ciołek, Henryk Suchorab i Stefan Pytka, z Załucza Henryk - Górko, Jerzy Górnicki i Lucjan Dziubiński, Eugeniusz Kowalski z Zabrodzia i Stanisław Budzyński z Zagłębocza. Pionierem zajmującym się produkcją mat w tym rejonie był Franciszek Podleśny, który uczył się zawodu od Stefana Grzegorzycy z wsi Dratów. Produkował on maty już od około 1950 r., jako jedyny tutejszy fachowiec w tej dziedzinie. Swoje umiejętności przekazał wszystkim wymienionym powyżej, a w szczególności rodzinie Podleśnych.

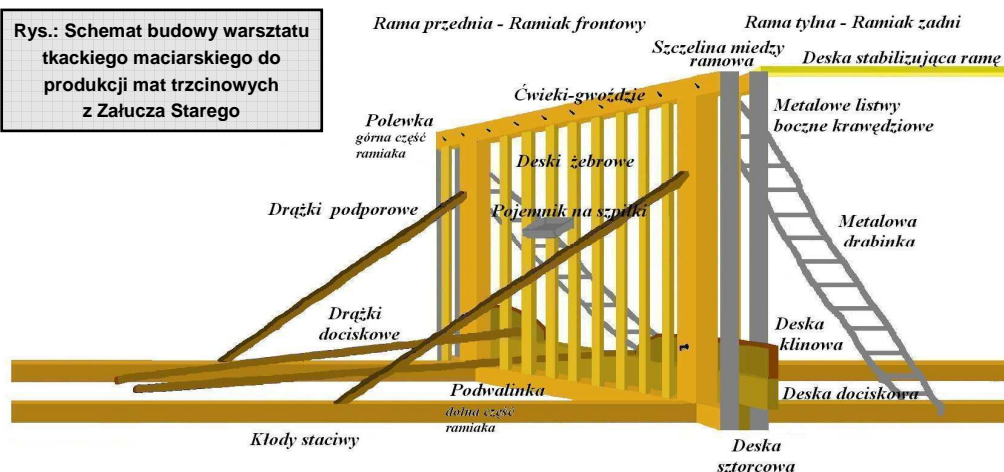
Poszukiwania prowadzone przez PPN nie od razu doprowadziły do znalezienia kompletnego i niezdewastowanego warsztatu. W wielu miejscach natrafiano

jedynie na ich pozostałości lub tylko ślady drobnych fragmentów, po zniszczeniu głównej konstrukcji, zwykle przeznaczonej na opał. Według przeprowadzonego rekonesansu i wywiadu w 2008 r. było ich 6-7 sztuk w następujących miejscowościach: Czarny Las, Sumin, Uściwów i Załucze Stare. W Grabniaku, Suminie i Czarnym Lesie ich stan techniczny był bardzo zły i wymagał przeprowadzenia wielu napraw i rekonstrukcji. Dopiero w 2008 r. w Załuczu Starym znaleziono kompletny egzemplarz warsztatu maciarskiego, który za zgodą właściciela Stanisława Podleśnego udało się nabyć. Warsztat ten obecny właściciel odziedziczył po Franciszku Podleśnym. Tak więc pozyskany egzemplarz jest jedynym i unikatowym warształem, chyba w całej Polsce.

Nabyty warsztat został wykonany samodzielnie przez rodzinę Podleśnych z Załucza Starego w 1965 r. - według pomysłu Franciszka. Należy on do warsztatów typu pionowego-ramowego, podpartego u podstawy na 2 staciwach i przystosowany do wykonywania mat trzciniowych lub słomianych. Tego typu warsztaty pojawiły się jako pierwsze już w starożytnym Egipcie, około 5000 lat p.n.e. Świadczy o tym znaleziony przez archeologów namalowany rysunek warsztatu tkackiego do wyrobu mat na talerzu z Badarii w Egipcie.

Zasadniczą część jego stanowią 2 prostokątne pionowe ramy (ramiaki) z drewnianych bali o wymiarach 1,83 m. wysokości i 2,58 m. długości z wmontowanymi 10 wzmacniającymi konstrukcją deskami „żebrowymi” i położone w celu stabilizacji na 2 drewnianych kłódach staciwach. Brzezi boczne ram stanowią żelazne listwy, ułatwiające późniejsze wyrównywanie krawędzi mat. W belkach górnych ram są powbijane ćwieki-gwoździe (tyle do drewnianych żeber), służące do przymocowania drutów, stanowiących osnowę wzmacniającą matę. Rama tylna (zadnia) jest ustabilizowana i unieruchomiona. Przymocowana jest u podstawy do staciw, a w górnej części dodatkowo do ściany pomieszczenia drewnianymi drążkami. Od jej górnej

Rys.: Schemat budowy warsztatu tkackiego maciarskiego do produkcji mat trzciniowych z Załucza Starego





Izba regionalna w ZS w Cycowie

Szkolna Izba Regionalna powstała w 2007 r. w efekcie działań warsztatów historyczno-regionalnych, realizowanych w ramach projektu "Poznaj swój kraj i wszystkie jego tajemnice - zawsze wracaj do korzeni". Grupa uczniów pod opieką nauczycieli pozyskiwała ekspozycje do Izby - przeprowadzali wywiady z mieszkańcami, zajmowali się zbieraniem różnorodnych przedmiotów, gromadzeniem informacji o nich i o przeszłości wsi. W rezultacie utworzono Izbę Regionalną, w której zgromadzono m.in. elementy wyposażenia dawnej chaty, sprzęty domowego użytku, narzędzia związane z różnymi zawodami, odtworzono plastykę regionalną. Od momentu swojego powstania Izba pełni ważną rolę w edukacji regionalnej uczniów. Przy pomocy zgromadzonych ekspozycji łatwiej jest wyposażać młodzież w zasób wiedzy o przeszłości wsi i pracy jej mieszkańców oraz "ocalić od zapomnienia" rzeczy ważne dla społeczności.

Zapraszamy do odwiedzania naszej Izby i oglądania ekspozycji, które sukcesywnie uzupełniane są o nowe elementy. Zachęcamy także do przekazywania nam sprzętów niegdyś używanych w gospodarstwach domowych.

Więcej informacji o wspomnianej Izbie i innych ciekawych inicjatywach podejmowanych przez TMZC, znajdziecie Państwo na naszej stronie: www.tmzc.republika.pl



belki, po obu bokach, są przytwierdzone metalowe drabinki. Odgrywają one później rolę przy dociskaniu drągami zapierającymi się o jej szczelne poszczególnych warstw wiązek trzciny lub słomy.

Natomiast rama frontowa (przednia) jest ruchoma z możliwością wychylania się do kilkunastu stopni do przodu. Stabilizuje się ją tylko czasowo, drążkami podporowymi, które zapiera się z jednej strony o kłody-staciwę, a z drugiej o 2 boczne belki ramy na czas wykonywania maty. Drążki te łatwo się zdejmują po wykonaniu maty.



1. Wykonanie drucianych pętli na ramach
2. Nakładanie wiązek trzciny pomiędzy ramy
3. Dociskanie deską wiązek trzciny



Pomiędzy ramami znajduje się wolna przestrzeń przeznaczona na matę (grubość około 5 cm.). W jej dolnej części, u podstawy jest wypełniona na stałe przytwierdzoną deską o szerokości staciw, wstawioną „na sztorc”. W górnej krawędzi tej deski w równych odstępach są poprzeczne wyżłobienia służące do przeciągania drutu, w pierwszej fazie wykonywania maty. Na desce tej położona jest z kolei ruchoma deska dociskowa, dodatkowo zabezpieczona deskami klinowymi po obu stronach ram, które śrubami-fajkami przymocowują je do bocznych belek ramy (ramiaka).

Sam proces tworzenia maty jest etapowy. Pierwszy etap to przygotowanie drucianych pętli stanowiących osnowę maty. Kolejne to układanie wiązek trzcinowych w wolnej przestrzeni pomiędzy ramiakami w pętłach i ich dociskanie, a następnie spinanie drutów co parę (2-3) wiązek. Końcowy etap, to położenie ostatniej wiązki trzciny, odcięcie drutów pętli i wbicie ich końcówek w matę, wyrównanie brzegów maty przez obcięcie piłą lub siekierą oraz wyciągnięcie maty na zewnątrz warsztatu.

Pierwszy egzemplarz warsztatu maciarskiego prawdopodobnie został wykonany na wzór warsztatów maciarskich do produkcji słomianych mat ocieplających pszczele ulce. Ule te, pomysłu ks. unickiego Jana Dolinowskiego – proboszcza z pobliskiego Hańska – zostały wprowadzone w końcu XIX w. i prawdopodobnie wówczas został też skonstruowany przez niego warsztat na



Warsztat maciarski z Hańska do wyrobu słomianych mat ocieplających ulce pszczele
Fot. Jarosław Respond

maty. Jest możliwość, że wzór warsztatu maciarskiego przywieźli ze sobą koloniści holenderscy, fachowcy w tej dziedzinie, a został on podpatrzony przez Dolinowskiego, który dość często w sprawach rolno-pszczelich lub jako uczestnik zjazdów pszczelarzy przebywał w różnych regionach Polski i miał możliwość kontaktów i obserwacji. Później warsztat ten został przerobiony, ulepszony i adaptowany do produkcji mat trzcinowych przez rodzinę Podleśnych. Zostały powiększone wymiary ramiaków i ustabilizowane na staciwach, a przesywanie dratwą pszczelej słomianej maty zastąpione drucianymi pętłami spinanymi metalowymi haczykami. Tego typu warsztat zachował się w zbiorach prywatnych miejscowego regionalisty Sławomira Sobolewskiego w Hańsku.

Pozyskanie warsztatu maciarskiego przez Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny PPN w Załuczu Starym daje gwarancję na ocalenie w pamięci już zaniechanego w tym regionie ciekawego rzemiosła. Szukając różnych powiązań związanych z tym zawodem muzeum znajduje nowe zadanie – pozyskanie do zbiorów etnograficznych warsztatu maciarskiego do mat pszczelich.

Tekst i foto:
Wiesław Piotrowski

„Wereszczyn. Śladami zapomnianej historii” już w sprzedaży

Książka „Wereszczyn. Śladami zapomnianej historii” mojego autorstwa już w sprzedaży. Książkę można kupić w wielu księgarniach internetowych, w tym księgarni Wydawnictwa Naukowego Scholar - <http://scholar.com.pl/sklep.php>, jak również w sklepie budynku administracyjnego Poleskiego Parku Narodowego w Urszulinie.

Prezentacja książki odbyła się w dniu 14 czerwca w Pałacu Staszica w Warszawie, podczas której wręczono nagrody II edycji konkursu "Polska wieś - dziedzictwo i przyszłość", organizowanego przez Fundację na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa (FDPA). W konkursie nagrodzono dwie prace - Pani Kamili Storz i moją.

Galę uświetniło wielu znakomitych gości - przedstawiciele nauki w osobach chociażby prof. Jerzego Wilkina, prof. Jerzego Bańskiego, prof. Izabelli Bukraby-Rylskiej; dr Andrzej Hałasiewicz reprezentujący Kancelarię Prezydenta RP; publicysta tygodnika "Polityka" Edwin Bendyk; Z-ca Dyrektora Departamentu



Laureaci - Kamila Storz i Adam Panasiuk

Projektów Europejskich Urzędu Marszałkowskiego Woj. Lubelskiego Przemysław Zaleski oraz goście z Urszulina i Wereszczyna. Galę rozpoczęła Pani Monika Szymańska - Prezes FDPA, następnie Pani Elżbieta Raszeja zaprezentowała pracę Kamili Storz, a Pan Edwin Bendyk moją. Pan Bendyk opatrzył także wydaną książkę swoim słowem wstępnym. Po prezentacji publikacji odbyło się konserwatorium, którego myślą przewodnią była polska wieś w II dekadzie XXI wieku.

Zdjęcia z przebiegu gali prezentuję na mojej stronie internetowej: <http://historia.urszulina.net>. Po sąsiedzku natomiast recenzja przez Pana Henryka Wierzejskiego, emerytowanego nauczyciela historii z Wereszczyna.

Adam Panasiuk



Autor w towarzystwie Andrzeja Hałasiewicza i Edwina Bendyka

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”

Przysłowia są podobno mądrością narodu. To posłużyło mi jako motto do napisania swojej opinii o książce, która ukazała się w maju tego roku. Nosi tytuł „Wereszczyn. Śladami zapomnianej historii”, a napisał ją Pan Adam Panasiuk z Urszulina.

Ponad sto pozycji archiwalnych, z których skorzystał autor przy pisaniu tej książki i wiele innych dokumentów nieobjętych archiwizacją oraz wywiady i fotografie zamieszczone w publikacji są dowodem wielkiego wkładu pracy autora i świadectwem rzetelności w

przedstawieniu zawartych w niej treści.

Dzieci i młodzież uczy się w szkole historii powszechnej własnego narodu, z którego się wywodzi, bo - jak mądrzy powiadają - „historia jest nauczycielką życia”. Ci, co lepiej znają przeszłość, lepszą przyszłość potrafią zbudować. Lepsza znajomość historii lepiej nas łączy jako naród, lepiej się też rozumiemy. Ostatnie badanie CBOS dotyczące znajomości daty wybuchu Powstania Warszawskiego wydały złe świadectwo Polakom w zakresie historycznej wiedzy, bo tylko co czwarty badany ją znał.

Warto poznać historię swojej wsi, chociażby przy okazji towarzyskiego spotkania lub pogawędki z sąsiadem pokazać, że nie jestem taki głupi i też coś wiem na ten temat. Ojczyzna nasza to wieś i miasto, „las, co szumi piosnkę o zmroku ...”. Takich małych ojczyzn jak Wereszczyn jest w gminie Urszulina więcej. Wereszczyn jest wyjątkowy ze względu na to, że jest najstarszy i przez to historia jego jest niezwykle ciekawa. Myślę, że obecni i dawni parafianie Wereszczyna są emocjonalnie związani z tą miejscowością. Wielu z nas chwali się: „a kościółek w Wereszczynie jest najstarszy w naszej gminie”. Z tego też względu uważam, że wielu innych ludzi, poza mieszkańcami wsi, zainteresuje ta książka.

Mam nadzieję, że jestem wyrazicielem zdecydowanej większości mieszkańców Wereszczyna i tą drogą składam serdeczne podziękowania Panu Adamowi Panasiukowi za upamiętnienie dziejów naszej wsi w tak piękny sposób. Jednocześnie zachęcam do jej czytania i tych „Wereszczyńców”, którzy rozjechali się po całej Polsce, a może są nawet poza jej granice.

Z wyrazami uznania i szacunku dla autora

Henryk Wierzejski



Dzieje cerkwi w Pniównie

Wieś Pniówno jest jednym z tych miejsc na terenie gminy Wierzbica, w których zachowały się ślady bytowania ludności wyznania prawosławnego. Miejsc, które kolejny raz przypominają o dawnym niejednorodnym wyznaniowo obrazie społecznym tych terenów.

Tradycje wschodniego chrześcijaństwa na terenie gminy są związane z parafią prawosławną w Busównie, wzmiankowaną w źródłach od 1447 r. Wraz ze wzrostem liczby ludności powstawały kolejne budowle sakralne: w Koziej Górze, Olchowcu, Syczynie, Tarnowie i Pniównie. Cerkiew w Pniównie wybudowano w XVI w. przed zawarciem Unii Brzeskiej, w źródłach wzmiankowana jest w 1564 r. Po przekształceniu parafii w greckounicką proboszczem był Christofor Bonkowski, jego następcą został Andrzej z Czuczyc Popielnicki.

W 1667 r. wybudowano kolejną cerkiew, z fundacji właściciela majątku Pniówno Wiktora Makosty Bokowieckiego. Świątynia była konstrukcji drewnianej niewielkich rozmiarów, kryta gontem, zwieńczona kopułą z żelaznym krzyżem. Wewnątrz znajdowały się 3 ołtarze z ikonami: św. Trójcy, św. Antoniego, św. Paraskewy, św. Pantelejmona, św. Mikołaja i św. Barbary Męczennicy. Na środku cerkwi było podwyższenie w rodzaju ambony, na ścianach której znajdowały się wizerunki świętych, Tadeusza i Onufrego oraz Najświętszej Bogurodzicy. Przy erekcji proboszcz otrzymał prawo zbierania dziesięciny od parafian, dokonywania swobodnego wyrębu lasu na ogrzewanie i potrzeby gospodarcze, pędzenia dla wła-



Chrystus Ukrzyżowany (XVII w.)

snego użytku wódki i piwa w gorzelnicy dworskiej oraz wypasania bydła na polach dworskich.

Fundacja nowej cerkwi wzniesionej między 1779-88 miała miejsce prawdopodobnie dzięki kasztelanowi bełżkiemu Józefowi Komorowskiemu. Cerkiew była również drewniana, konstrukcji zrębowej, zewnątrz oszalowana, z nawą wzmocnioną lisicami. Nawa położona była na rzucie kwadratu z prostokątną kruchtą od frontu, prezbiterium prostokątne, zbliżone do kwadratu, zamknięte trójbocznie, przy nim od wschodu kwadratowa zakrystia, wewnątrz stropy. Otwór tęczyowy był zamknięty półkolistą, chór muzyczny wspierał się na 2 słupach. Zewnątrz pod szerokim okapem znajdował się gzyms wieńczący wydatnie profilowany. Dachy były strome, dwuspadowe, nad nawą z nowszą wieżyczką na sygnaturkę, nad zakrystią pulpitowy, kryte gontem. Przy kościele została wzniesiona dzwonnica drewniana, konstrukcji słupowej, oszalowana, z dachem namiotowym krytym gontem. Położona była na rzucie kwadratu, o 2 kondygnacjach rozdzielonych gontowym zadaszaniem. Główny otwór wejściowy i otwory dzwonowe były o ściętych górnych narożach.

W 1819 r. proboszczem parafii był Smigulski Panteleon, kolejnym do 1847 r. był Jan Eustachowicz, później tytułowany jako Emeryt Diecezji Chełmskiej, zmarł w 1854 r. w Pniównie. Po nim probostwo parafii Pniówna i Olchowca objął jego zięć Jan Hryniewiecki. Niemal od początku objęcia



Dawna cerkiew w Pniównie

parochii dochodziło do sporów pomiędzy nim, a mieszkańcami wsi i ówczesnym dziedzicem Sewerynem Gołuchowskim. Między innymi spór dotyczył pochówku jednego z mieszkańców wsi. W kwietniu 1849 r. administrator parafii nie chciał pochować bez uiszczenia opłaty Klemensa Wasyluka - wyrobnika, włościanina wsi Olchowiec, pomimo wydania świadectwa ubóstwa przez wójta gminy Olchowiec. W tej sprawie wójt gminy złożył skargę na proboszcza do Biskupa Diecezji Chełmskiej. Sprawa trawiła do na-



Matka Boska Chełmska (XVIII w.)

czelnika powiatu i sądu pokoju. W efekcie śledztwa zasądzono pochowanie zmarłego bez *dalszych wymagań*. Konflikt na linii plebania-dwór opóźnił naprawy świątyni, która w 1856 r. była *w bardzo złym stanie, Plebania podobnie. (...) Na ostawienie budowli gospodarskich materiałów na grunt wywieziono, robota iedank się nieodbywa.*

Po zniesieniu unii brzeskiej cerkiew na nowo została przemianowana na prawosławną, do której od 1863 r. należała cerkiew filialna pw. Św. Jana w Olchowcu. Nową cerkiew w Olchowcu zbudował rząd rosyjski w 1882 r.

c.d. na następnej stronie ...

Trudno ustalić w którym roku cerkiew w Olchowcu przejęła obowiązki parafii pniowskiej. Na koniec XIX w. w skład parafii prawosławnej w Olchowcu wchodziły wsie: Olchowiec, Świącica, Pniówno, Busówno, Syczyn, Cyców z Wólką, Zagroda, Biesiadki, Głębokie, Stręczyn, Stawek, Kulik, Świerszczów, Borysik i Kopina. W 1907 r. parafia liczyła 2000 wiernych.

Po odzyskaniu niepodległości cerkiew w Olchowcu została zlikwidowana, a cerkiew w Pniównie została wyświęcona na kościół rzymskokatolicki. W latach 1940-1944 ponownie zamieniono ją na cerkiew prawosławną, a po 1945 r. na kościół filialny rzymskokatolicki.

Całość zabudowań została rozebrana na przełomie 60/70-tych lat. Obok miejsca gdzie istniała cerkiew powstała kaplica rzymskokatolicka wzniesiona w 1983 r. jako filia parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w Wierzbicy. W sąsiedztwie kaplicy stoją krzyże i obelisk upamiętniające istnienie w tym miejscu dawnej parafii prawosławnej. Zachowane ikony, rzeźby i obrazy z cerkwi pniowskiej znajdują się w zbiorach Muzeum Chełmskiego.



Krzyże i obelisk upamiętniające istnienie cerkwi parafialnej

Na dawnym cmentarzu parafialnym, założonym w XIX w., odbywają się 2 razy do roku msze za zmarłych. Ostatnia *panichida* miała miejsce 18 czerwca 2011 r.

Tekst i foto: Ewelina Kołodziejak

Foto archiw.: Zbiory Muzeum Chełmskiego, Katalog Zabytków Sztuki w Polsce



Historia braci Bogdanowiczów

W 2010 r. Szkoła Podstawowa w Nadrybiu przyjęła imię Jana i Kazimierza Bogdanowiczów, dziewiętnastowiecznych bohaterów z Nadrybia. Bracia byli związani z dziejami Nadrybia i okolicznych miejscowości, a także odegrali chlubną rolę w historii walki o wyzwolenie Polski w okresie Powstania Styczniowego.

Rodzicami braci Bogdanowiczów byli Grzegorz i Marianna Bogdanowicz z Piramowiczów. Szlachecki ród wywodzi się ze Lwowa i pieczętował się herbem *Łada*. Bogdanowicze weszli w posiadanie Nadrabia w początkach XIX w. Dobra odziedziczyła Marianna po śmierci stryja Grzegorza Piramowicza – właściciela dóbr Puchaczów.

Małżeństwo Bogdanowiczów miało 5 dzieci, z których 2 wcześniej zmarło. Wychowywali Józefę Zofię, Jana i Kazimierza. Po śmierci męża w 1841 r., Marianna samodzielnie zarządzała majątkiem oraz zajęła się wychowywaniem 3 dzieci. Zatrudniła we dworze nauczyciela, a następnie posłała braci Jana i Kazimierza do gimnazjum w Lublinie.

Dzieci wyniosły z domu rodzinnego patriotyczne wychowanie, czego dowiedli walcząc o wolność ojczyzny. W 1847 r. Jan został skazany za pobicie kozaka, po czym zbiegł z aresztu i uciekł za granicę. W l. 1848-1849 uczestniczył w powstaniu narodowym na Węgrzech, służąc w polskim legionie, walcząc „za naszą i waszą wolność”. Z Węgier wyemigrował do Paryża. Po ogłoszeniu przez cara amnestii dla zesłańców i emigrantów powrócił w 1859 r. do Nadrybia. W tym samym roku poślubił zamożną szlachciankę Marcelanę Chądzińską, zamieszkali razem w Nadrybiu i zajęli się zarządzaniem dóbr. Wychowywali 5 dzieci: Marię, Zofię, Kazimierę, Stefana, Janinę.

Na początku lat 60-tych XIX w. Jan i Kazimierz, podobnie jak wielu młodych Polaków, włączyli się w działalność konspiracyjną. Jan początkowo należał do „białych”, a ale będąc zwolennikiem uwłaszczenia chłopów i walki zbrojnej przystąpił do obozu „czerwonych”. Bracia prowadzili przygotowania do powstania

w ramach Towarzystwa Rolniczego. Po nabożeństwach w kościele w Puchaczowie, Jan lub Kazimierz przemawiając do ludu wzywali do wspólnej walki z zaborcą. Zapraszali chłopów na rozmowy do dworu, gdzie gościli emisariuszy z Warszawy – studentów Akademii Medycznej. Jan z okolicznymi ziemianami postawił przed kościołem w Puchaczowie drewniany krzyż, w celu upamiętnienia ofiar manifestacji w Warszawie z 1861 r.

W 1862 r. Jan został zastępcą członka Komitetu Centralnego. Z upoważnienia komitetu zarządzał Rusią oraz województwami: lubelskim i podlaskim. Kontaktował się z najważniejszymi członkami organizacji spiskowej na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Zorganizował w województwie lubelskim i podlaskim najwyższe władze narodowe. W grudniu został aresztowany w „związku ze sprawą chełmską”, tzn. rosyjskie śledztwo w sprawie likwidacji Straczewskiego – agenta rosyjskiego w polskich strukturach doprowadziło do wykrycia spisku i siatki podziemnej organizacji oraz aresztowania wielu osób. Jan został osadzony w twierdzy Zamość. W czasie przesłuchania stawiał silny opór, konsekwentnie nie przyznawał się do zarzutów, chociaż śledztwo i zeznania wielu członków organizacji potwierdzały jego wyjątkową rolę w podziemiu. W czerwcu 1863 r. decyzją namiestnika został skazany na zesłanie do Rosji za działalność w polskim podziemiu. Dla rodziny Bogdanowiczów wyrok był kolejnym ciężkim ciosem po śmierci Kazimierza

W l. 1863-1865 przebywał w miasteczku Kiereńsk w guberni penzeńskiej. Na zesłaniu towarzyszyła Janowi żona Marcelina. W Nadrybiu pozostały córki Marysia i Zosia, którymi opiekowała się matka Marianna. Bogdanowicze w Kiereńsku utrzymywali się z przywiezionych zasobów i sum nadsyłanych z Nadrybia. Jan poszukiwał pracy, ale nie mógł znaleźć odpowiedniej lub władze zabraniały mu jej podjęcia. Z żoną organizował spotkania towarzyskie dla zesłańców. Poprzez lekcje i konwersację towarzyską Jan doskonalił język angielski. Zajął się nauczaniem zesłańców oraz ludności miejscowej.

Jan i Marcelina powrócili z zesłania do Nadrybia w 1865 r. Jan po powrocie

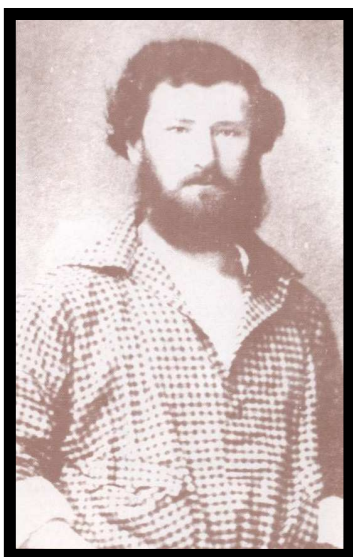
nie angażował się w działalność społeczną, ponieważ do 1881 r. pozostawał pod stałą i surową kontrolą policji. Zajął się ratowaniem zadłużonego i upadającego majątku Nadrybie, którego był właścicielem, chociażby zmodernizował folwark Bogdanka. Kłopoty finansowe zmusiły jednakże Bogdanowicza do rozparcelowania i sprzedaży Bogdanki. Załamany niepowodzeniami przekazał gospodarstwo synowi Stefanowi. Zmarł 11 lutego 1891 r., został pochowany na cmentarzu w Puchaczowie.

W okresie, gdy Jan był aresztowany, młodszy brat Kazimierz intensywnie przygotowywał się do powstania w Łowczy. W organizacji narodowej pełnił funkcję naczelnika powiatu chełmskiego. W noc wybuchu powstania styczniowego miał uderzyć na Chełm. W dniu 22 stycznia wymaszerował z Łowczy do punktu zbornego w Bukowej Małej. W wyniku zdrady został pojmany, następnie uwolniony przez powstańców z pobliskiego Sawina.

Kazimierz wystawił własnym kosztem oddział, który według rosyjskiego historyka powstania Mikołaja Berga - *Był on umundurowany. Piechota - 400 ludzi w brązowych switkach z czarnymi pasami i czarnymi barankowymi konfederatkami o różnokolorowych kokardach. Jazda - 60 koni, miała granatowe mundury, barankowe czapki i brązowe kurtki. Piechota była uzbrojona w strzelby myśliwskie. Kawaleria miała lance z biało-czerwonymi chorągiewkami, pałasze i pistolety. Oddział posiadał też sztandar o barwach narodowych, a jego dowódca prowadził obozową kancelarię. Natomiast według władz powstańczych oddział miał liczyć tylko 200 powstańców.*

Kazimierz prowadził akcję zbrojną współpracując z dowódcami oddziałów – Mikołajem Naczajem i Oswaldem Radziejewskim. Do większej potyczki doszło dopiero w dniu 18 lutego pod Rudką. Powstańcy skoncentrowali siły, łącznie 500-600 ludzi, z zadaniem rozbicia znajdujących się we wsi wojsk rosyjskich. Brak koordynacji i słabe uzbroje-

nie stało się przyczyną klęski, zgrupowanie zostało rozbite, jednakże Bogdanowiczowi udało się wyprowadzić znaczną część swych ludzi. Wycofując się przed obławą przeniósł się w swoje rodzinne strony. W dniu 24 lutego na czele swojego oddziału wkroczył do Puchaczowa i tego samego dnia opanował także Łęczną. Wystąpił w Łęcznej, jako przedstawiciel władz powstańczych. Ogłosił Manifest Rządu Narodowego, przekonywał obywateli do wstąpienia w szeregi jego oddziału. Po opuszczeniu miasta partia ukryła się w lasach między Ludwinem, Zezulinem i Krasnem. Sam Bogdanowicz udał się do pobliskiego rodzinnego Nadrybia.



Jan Bogdanowicz przed zesłaniem.
Odbitka ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przechowywana w Muzeum Historii m. Lublina.

Wracając dnia 26 lutego 1863 r. został schwytany przez kozaków, prawdopodobnie we wsi Zezulin. Według wersji zawartej w prasie powstańczej wracać miał bryczką. Jego szwagier Seweryn Liniewski pisał w pamiętniku, iż chciał się wymknąć konno nieprzyjacielowi jednak *bystre oko kozactwa dostrzegło go* i został ujęty. Te relacja jest bliższa legendzie przekazywanej przez tutejszych mieszkańców, według której Kazimierz Bogdanowicz nie widząc szansy ucieczki spłoszył konia i postanowił ukryć się w terenie. Jednak wierne zwierzę powróciło, zdradzając w ten sposób miejsce kryjówki. Po schwytaniu przewieziono go więzienia na zamku w Lublina. gen. Chruszczow w swym raporcie stwierdził, iż ujęcie Kazimierza Bogdanowicza, *który miał silny wpływ na umysły mieszkańców Lublina podkopało ufność do moralnej siły powstania.* Namieśnik, wielki książę Konstanty w depeszy do cara z dnia 28 lutego dodał szyfrową informację o Bogdanowiczu, że jest to *jedna z najbardziej ważnych osobistości.* Miał nadzieję, że Kazimierz doprowadzi do głównych działaczy Komitetu Centralnego, jednak spotkało go rozczarowanie. W depeszy do cara z dnia 6 marca Konstanty napisał: *Bogdanowicz był strasznie uparty, nic nie powie.*

Sąd wojenny skazał Kazimierza na

karę śmierci przez rozstrzelanie. Bogdanowicz odrzucał sugestie Chruszczowa, aby prosił cara o łaskę. Rankiem 5 marca ks. Stanisław Feliński udzielił skazańcowi religijnej posługi oraz spisał list pożegnalny, który był jednocześnie testamentem. Kazimierz pierwsze słowa skierował do matki *Najdrożsi moi! Ty najdroższa Matko, daruj daruj, jeśli kiedykolwiek obraził cześć Ci należną...*, a następnie rozporządził swoimi finansami. Testament zakończył słowami: *Żegnaj wszystkich, który mi zaufali. Niech mi darują, jeśli ich zaprowadziłem w drogę, która sprzeciwiała się ich myśłom. Żegnaj was, kochajcie milion razy mocniej naszą Ojczyznę Polskę, niżeli ja ją kochałem... Żegnaj Was. Wasz syn, brat, sługa – Kazimierz...* Wyrok wykonano w dniu 5 marca 1863 r. za koszarami świętokrzyskimi (obecnie hotel asystenta UMCS). W 1916 r. prochy jego i innych powstańców przeniesiono na cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie.

Naczelnik cywilny powiatu lubelskiego ks. Marceli Bieliński w liście kondolencyjnym do matki napisał: *Matka, która takiego syna urodziła, nie potrzebuje pocieszenia, skoro syn ginie w obronie sprawy ojczystej, a odrzucając łaskę najazdu daje świadectwo prawdzie i staje się świętym męczennikiem.* Słowa te w niczym nie odbiegały do rzeczywistości. Tak był postrzegany Kazimierz Bogdanowicz od samego początku do swojej bohaterskiej śmierci. I tak, jak pisałem na początku, w pamięci mieszkańców na długo pozostał wzorem patrioty gotowego oddać życie za wolność Ojczyzny. Wyrazem tego jest pieśń przekazywana przez ludność Nadrybia i okolic z pokolenia na pokolenie, oto jej fragment: *Bogdanowicz się nazywał, licząc lat dwadzieścia parę w młodym wieku okazywał, jak ma czcić ojczyznę i wiarę.*

Anna Chryć

Źródła:

1. Leśniewska J. Ewa, Dobra Nadrybskie i ich właściciele w latach 1833-1944, w: Studia z dziejów ziemian 1795-1944, red. A. Kopruckowniaka, Lublin 2005.
2. Niebelski Eugeniusz, Dziewiętnastowieczne dzieje Bogdanowiczów z Nadrybia. Listy z zesłania Jana i Marceliny, Lublin 2005.
3. Śladkowski Wiesław, Kazimierz Bogdanowicz - ziemianin i powstaniec, w: Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce w XIX - XX wieku, red. W Caban, M. B. Markowski, Kielce 1994.
4. Kseniak Mieczysław, O Nadrybiu, Bogdancie i Bogdanowiczach, "Merkuriusz Łęczyński", 1985.

Z historii pożarnictwa Gminy Urszulin - OSP Wytyczno

W poprzednim numerze przedstawiłem historię jednostki OSP z Wereszczyzna, dziś chciałbym napisać o strażakach z Wytyczna. Wytyczno to wieś w Gminie Urszulin, która po II woj. św. przez kilkadziesiąt lat była największą pod względem zaludnienia. Z tego też powodu to tutaj zawiązano drugą w kolejności – po Wereszczyźnie – jednostkę strażackich ochotników. Szczegółowe opisanie dziejów OSP Wytyczno, zwłaszcza w okresie tworzenia się, jest możliwe dzięki kronice jednostki spisanej przez Jana Kurackiego.

Wytyczno po II woj. św. pozostało wsią o drewnianej zabudowie, a dachy pokrywała trzciniowa strzecha. Pierwszy budynek murowany we wsi pojawił się dopiero w 1961 r. Taki rodzaj stosowanego budulca oraz bardzo zwarta zabudowa powodowało duże zagrożenie pożarnicze. Największy pożar we wsi wybuchł w październiku 1949 r. i strawił dużą liczbę zabudowań, tak z mrozem odnawianych po wojnie. *Wiał dość silny wiatr jesienny północno-zachodni w kierunku południowo-wschodnim. To ratowało, że wieś nie splanęła całkowicie, gdyż była ona zabudowana wschód-zachód. Źródłem pożaru było gospodarstwo Grunwalda Bolesława. W nim to właśnie został rozproszony ogień.* – zapisał w kronice strażackiej Jan Kuracki. W gospodarstwie Grunwaldów zapaliła się siera, a następnie pożar ogarnął zabudowania Muzyczuków, Tyszczyków, Głogowskich, Smolińskich i Kozaka, pozostawiając po sobie zgłiszcz. Jedynie stodołę Kozaka udało się

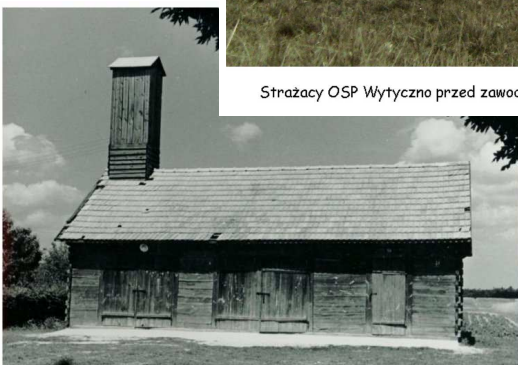


OSP Wytyczno. Od lewej: Szymon Romaniuk, Jan Kuracki, Jan Kuracki (ojciec) - prezes, Antoni Prucnal, Roman Ramenda, Włodzimierz Prucnal, Józef Klauda - sekretarz, Kazimierz Donica - komendant, Stanisław Kupisz, Stefan Brożek, Stanisław Pleszczyński, Ludwik Zacharski - skarbnik, Jan Sierociuk, Jan Głogowski, Józef Latała oraz leżący Bolesław Załęcki i Henryk Miaskiewicz - 1954

ugasić. *Słoma z palących się dachów zabudowań była przenoszona przez wiatr na odległość 200 metrów. Sprawiało to, że pożar przerzucał się na drugą stronę wsi i objął zabudowania gospodarze Jana Tyszczyka i Jana Głogowskiego. Po kilku minutach ogień objął również pobliskie drzewa. W akcji wyróżnił się ks. Jan Rębisz, który w niedużej odległości od pożaru uratował stodołę Stanisława Kupisza – w ten oto sposób początki tragedii opisał Kuracki. Niedługo potem wybuchł pożar u Sudo-*



Strażacy OSP Wytyczno przed zawodami strażackimi w Urszulinie - 1969



Remiza strażacka w Wytycznie - lata 60-te

łów trawiąc jego dom i dom Moszczyńskich. Pożarów było więcej i powszechnie mało kto znał ich przyczyny, ale najprawdopodob-

niej wybuchały w wyniku podpaleń. Z obawy przed kolejnymi mieszkańcy nie stawiali osobnych wędzarni, a ich funkcje przejęły kominy.

Opisując akcję ratowniczą z października 1948 r. Jan Kuracki pisał, iż *w gaszeniu pożaru uczestniczyli prawie wszyscy mieszkańcy wsi. Niestety pomoc ich była mało efektywna z powodu braku sprzętu gaśniczego. Podejść do ognia nie było możliwe ze względu na wysoką temperaturę. Mieszkańcy byli zdani tylko na*

siebie, gdyż wówczas nie było żadnej straży pożarnej. Dotychczasowa bezradność wobec pożarów zmobilizowała mieszkańców do stworzenia we wsi jednostki ochotniczej straży pożarnej. Najbliższa funkcjonowała w Wereszczyźnie i to strażacy z tej wsi przyjeżdżali gasić pożary w Wytycznie. Najczęściej jednak nie było co gasić, dlatego też prezes tamtejszej jednostki Julian Puchlerz wraz z Władysławem Andersenem, Józefem Klaudą i ks. Janem Rębiszem podjęli starania utworzenia miejscowej jednostki. Władze w Urszulinie szybko wzięły zgodę na stworzenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Wytycznie. Stąd też niespełna miesiąc po wielkim pożarze na zebraniu wiejskim mieszkańcy powołali Komitet Założycielski OSP. W jego skład weszli inicjatorzy, czyli kierownik szkoły Antoni Anders, proboszcz ks. Jan Rębisz, sołtys Tadeusz Pleszczyński oraz mieszkańcy Kazimierz Donica, Jan Kuracki, Józef Klauda, Ludwik Zacharski, Władysław Prucnal, Jan Sierociuk i Feliks Marcinek. Utworzenie OSP w Wytycznie nastąpiło na uroczystym spotkaniu w budynku szkoły z udziałem przedstawicieli powiatowych struktur pożarniczych. Do nowej organizacji zgłosiło się 17 osób. Kazimierz Donica został wybrany naczelnikiem, Stanisław Kupisz jego zastępcą, Józef Klauda sekretarzem, Ludwik Za-



Ryszard Drob, Naczelnik Gminy Andrzej Konieczny i Ludwik Zacharski odznaczający strażaków z okazji 40-lecia OSP Wytyczno - Urszulin 1989

charski skarbnikiem, Tadeusz Pleszczyński gospodarzem, Jan Kuracki prezesem, a Marian Denisiuk mechanikiem.

Nowoutworzoną straż komenda powiatowa nie mogła wyposażyć w potrzebny sprzęt, gdyż sama nie dysponowała wystarczającymi finansami.

Nowi strażacy nie zamierzali czekać i dość szybko nauczyli się grać przedstawienia pt. „Karpaccy górale”, „Moralność Pani Dulskiej”, „Diabeł na Podhalu”, z którymi jeździli po okolicznych wsiach. *Ludzie na spektakle przychodzili chętnie i oglądali je z zainteresowaniem. Grę aktorów wynagradzali pieniędzmi.* – pisał o działalności swoich kolegów-strażaków Jan Kuracki. Organizowali festyny i zabawy, a na nich loterie, z przedmiotów uzbieranych od mieszkańców. Tym sposobem uzbierali pierwsze fundusze na wybudowanie remizy strażackiej i sprzęt bojowy. Szóstkoarową działkę pod remizę podarował Józef Miazga, natomiast budulec mieszkańcy uzyskali z kupionej w Wólce Wytyckiej dużej stodoły. Resztę materiałów pozyskano na własną rękę, pochodziły głównie z dobrowolnych ofiar ludności.

Remiza stanęła w 1951 r., miała dużą scenę oraz wieżyczkę do suszenia mokrych węży. Strażacy, jak i mieszkańcy, dbali o nią bardzo, utrzymując w jak najlepszym porządku. Odbywały się w niej główne wydarzenia wiejskie, takie jak zabawy, wesela, zebrania, czy przedstawienia artystyczne. W jednym z artykułów „Tygodnika Chełmskiego” zapisano: *Kiedy przed niedawnym czasem zająłem do remizy w Wytycznie, zastałem ją czystą, sprzęt w jak najlepszym porządku. Na ścianie wisi gazetka straży redagowana przez strażaków. Komendant wykazuje*

się dużą ilością zbiorek i ćwiczeń odnotowanych w zeszycie. Z racji święta 22 Lipca straż urządziła akademię dla całej gromady.

Strażacy powoli kompletowali sprzęt pożarniczy. W 1954 r. uzyskali motopompę marki „Leopoldia” oraz węże ssawne i



Miejscowi strażacy wykładający parkiet w remizie w Wytycznie - 1995

łuczne, zaś w 1959 r. na działce Józefa Stefaniuka wykopano zbiornik przeciwpożarowy. W 1963 r. kupili syrenę elektryczną, 5 lat później Powiatowa SP we Włodawie przydzieliła wóz „gumiak”, zaprzęgany do koni lub traktora. Strażacy brali udział nie tylko w akcjach ratunkowych, ale też w społecznych. W kwietniu 1961 r. cała jednostka zbierała na miejscowych polach stonkę ziemniaczaną.

Pod koniec lat siedemdziesiątych strażacy zaczęli myśleć nad budową nowej murowanej świetlicy, gdyż stara drewniana zaczęła się kruszyć. *Ramenda pierwszy powiedział, że remizę muszą zbudować i w 1979 roku postawili zrąb.* – *Było tak, żeśmy nawet pożyczali pustaki w obcych wioskach, ale na zimę zrąb stanął – mówił Zacharski, po czym zadumał się, bo przecież pamięta doskonale jak potem ciężko było te pustaki oddawać* – pisała dziennikarka „Tygodnika Chełmskiego” sprawozdając relacje z uroczystości oddania świetlicy do użytku. Pieniądze na budowę nowej świetlicy pochodziły z organizowanych zabaw, ale głównie ze składek mieszkańców. Pracę nad wylaniem fundamentów zaczęły się w kwietniu 1979 roku, a już w lipcu kolejnego roku zaczęto pokrywać blachą dach. Aby zebrać pieniądze na dalsze prace zorganizowano zabawę w nieukończoną świetlicy, bez pokrycia dachowego. W październiku 1980 r. budowę ukończono. W następnym roku strażacy otrzy-

mali swój pierwszy samochód ze sprzętem przeciwpożarowym.

Przez wiele lat w remizie odbywały się wesela, zabawy, uroczystości okolicznościowe, a nawet przez krótki okres na placu przed remizą Dni Wytyczna. W 1995 r. wyposażono główną salę w drewniany parkiet. Na ten cel zostały już rok wcześniej zakupione sosny, przerobione następnie na klepki. Wszystkie prace nad podłogą zostały wykonane przez strażaków w czynnie społecznym.



Uroczystość poświęcenia sztandaru OSP Wytyczno - 1999

W maju 1999 r. strażacy hucznie obchodzili rocznicę 50-lecie swojej jednostki. Mszę z tej okazji celebrował miejscowy proboszcz ks. Jerzy Kasprzycki. Po niej na placu szkolnym poświęcono otrzymany sztandar, ufundowany przez społeczność Wytyczna. Strażacy otrzymali medale i odznaczenia, w tym komendant Andrzej Miąskiewicz i najstarszy ze strażaków Jan Kuracki.

OSP Wytyczno obecnie bardziej wpływa na życie społeczne wsi, niż wypełnia swój cel, w jakim została powołana. Przystarzały sprzęt bojowy przyczynia się do małej aktywności jednostki, a do większych zdarzeń przyjeżdża najczęściej jednostka Powiatowej SP z Włodawy i strażacy z OSP Urszulin. W skali roku w pierwszym dziesięcioleciu nowego milenium jednostka notuje po kilka interwencji rocznie. W ostatnich latach najwięcej interwencji było w 2009 r., do akcji strażacy wyjeżdżali 7 razy. Mała aktywność to przede wszystkim spadająca ilość pożarów. Funkcję prezesa straży pełni Wiesław Ramenda.

Tekst: Adam Panasiuk
- <http://historia.urszulina.net>

Foto: Ze zbiorów mieszkańców i kroniki strażackiej Jana Kurackiego.

45 lat OSP w Urszulinie

Uroczysty przemarsz ulicami Urszulina rozpoczął w dniu 7 maja 2011 roku obchody 45-lecia funkcjonowania Ochotniczej Straży Pożarnej w naszej miejscowości. Kolumnę otwierały wozy bojowe jednostki. Za nimi niesiono figurkę Św. Floriana. Dalej maszerowały poczty sztandarowe OSP z Urszulina, Wereszczyna i Wytyczna. W centrum defilowali chłopcy i dziewczęta z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej oraz Drużyna Kobieca. Na końcu szli najstarsi strażacy, a wśród nich ci, którzy w latach sześćdziesiątych XX wieku tworzyli zręby urszulińskiej straży ochotniczej – drухowie Bogusław Leszczyński i Mieczysław Wiczuk. Całością dowodził Komendant Gminny OSP Urszulin dh Ryszard Kiryk.

Około godz. 16.00 pod kościołem parafialnym nastąpiło uroczyste poświęcenie wozów bojowych. Ceremonię poprowadzili ks. proboszcz Maciej Głasek i kapelan strażaków powiatu włodawskiego ks. Ryszard Kozieł. Mszę rozpoczęło odśpiewanie hymnu strażaków ochotników „Rycerze Floriana”, po czym Prezes Gminnego Związku OSP w Urszulinie dh Mariusz Kucharski powitał przybyłych na uroczystość zaproszonych gości. Między innymi: Starostę Powiatu Włodawskie-

go Pana Wiesława Holaczuka, Wójta Gminy Urszulin Pana Romana Wawrzyckiego, Komendanta Powiatowego PSP we Włodawie Pana Pawła Mat-

nia, gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej i bezpiecznej pracy.

Kolejne godziny imprezy miały już mniej urzędowy charakter. Najpierw koncertowała strażacka orkiestra dęta z Włodawy, a kilka chwil potem członkowie MDP zaprezentowali scenkę teatralną, opracowaną na podstawie wiersza Jana Brzechwy „Pali się”.

Tyle sucha relacja z obchodów 45-lecia OSP w Urszulinie. Jest jednak rzeczą oczywistą, że każdy jubileusz skłania do refleksji zarówno nad przeszłością jak i przyszłością. Dlatego pozwolę sobie na skreślenie kilku słów o historii naszej OSP i planach na najbliższe miesiące.

45 lat wydaje się nie być imponującą rocznicą, zwłaszcza w porównaniu z jednostkami np. stuletnimi. W naszym przypadku trzeba koniecznie wziąć pod uwagę fakt, że Urszulin jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie był nawet miejscowością gminną. Liczba domostw i mieszkańców nie lokowała wsi wśród największych w okolicy. Dynamiczny rozwój nastąpił dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Urszulińska OSP rosła razem z miejscowością.

W dniu 18 kwietnia 1966 roku powołano do życia jednostkę ochotniczej straży w Urszulinie. Liczyła 22 członków, a na jej czele stanął prezes Jerzy Grabowski, ówczesny przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej. Naczelnikiem został drух Leonard Majewski. Na wyposażenie składała się zaledwie kilka wiader, węży, toporów, bosaków, drabina i ręczna pompa. Kolejny ważny moment w historii jednostki to przydzielenie strażakom pomieszczeń w baraku przy Wytwórni Pasz „Skiold”. Brak odpowiedniego miejsca na garaże skłonił ochotników do podjęcia inicjatywy rozbudowy nowej strażnicy. Prace, w większości



Wymarsz spod strażnicy OSP

czuka, Naczelnika Wydziału ds. operacyjnych PSP we Włodawie Pana Wojciecha Szlechtę, Kierownika Posterunku Policji w Urszulinie Pana Mirosława Fiodora oraz Dyrektora Zespołu Szkół w Urszulinie Pana Mirosława Chudzika. Okolicznościową homilię poświęconą trudnej i niezwykle potrzebnej służbie strażaków ochotników wygłosił ks. kapelan Ryszard Kozieł.

Dalsza część obchodów miała miejsce w sali widowiskowej remizy w Urszulinie. Zostały tutaj wręczone odznaczenia zasłużonym strażakom ochotnikom i osobom w sposób szczególny wspierającym OSP. Dziewięć osób otrzymało medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, w tym złote, czyli trzeciego, najwyższego stopnia drухowie Mariusz Kucharski i Ludwik Wysocki. Warto nadmienić, że medal ten nadawany jest przez Prezydium Zarządu Głównego lub Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP. Ośmiu strażaków wyróżniono odznaką „Strażak Wzorowy” nadawaną tylko i wyłącznie czynnym, odpowiednio przeszkolonym oraz biorącym udział w akcjach bojowych. Prawie 30 strażaków uhonorowano odznaką „Za wysługę lat”. Tę część uroczystości zakończyły okolicznościowe przemówienia przybyłych oficjeli. Były podziękowa-



Msza św. w intencji strażaków

własnymi siłami, tzw. „sposobem gospodarczym” rozpoczęto w 1982 roku.

Początek lat 90-tych to kolejna przeprowadzka. W 1990 roku rozpoczęła się budowa obecnej siedziby Urzędu Gminy, gdzie 2 lata później znalazła swoje miejsce OSP Urszulin. Dokładnie 10 lat później zawiązał się Społeczny Komitet Fundacji Sztandaru, którego działania zostały uwieńczone w dniu 6 lipca 2002 roku nadaniem sztandaru jednostce. Równocześnie Prezydium Zarządu Głównego ZOSP RP uhonorowało strażaków z Urszuliną brązowym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Godnym podkreślenia jest jeszcze fakt, że tego samego dnia druh Ryszard Kiryk, jako pierwszy w

roku złożył wizytę w remizie Ks. Biskup Henryk Tomasik. Niezwykle ważnym momentem dla bojowego doświadczenia, zwłaszcza młodych strażaków, był udział w akcji powodziowej w gminach nadwiślańskich w 2010 roku

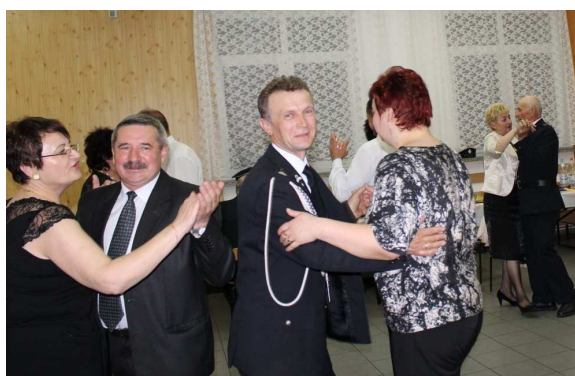
Dzień dzisiejszy OSP w Urszulinie to kilkudziesięciu strażaków, dysponujących nowoczesnym sprzętem, działających w ramach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, to drużyna kobieca i młodzieżowa, to udział nie tylko w akcjach bojowych, ale także w zawodach sportowo-pożarniczych, to działalność społeczna, wychowawcza i kulturalna. Przyszłość, mimo trudności finansowych, to dalsze unowocześnianie sprzętu, modernizacja sali widowiskowej, niedawno wyposażonej w klimatyzację, wykorzystywanie funduszy europejskich, zakończenie rozbudowy części zaplecza garażowego.

I ostatnia już refleksja – może zmieniać się wyposażenie, sytuacja ekonomiczna, skład personalny jednostki, charakter działań pożarniczych ale ciągle pozostaje naczelną ideą, która legła u podstaw początków ochotniczych straży pożarnych, tą ideą jest bezinteresowne niesienie pomocy potrzebującym.

Tekst i foto: Andrzej Stefanowicz



Widok strażnicy i wozów bojowych OSP Urszulin - 2004



A tak bawili się nasi strażacy ochotnicy w późniejszej (nieoficjalnej) części uroczystości

naszej miejscowości otrzymał „Złoty Znak Związku”, co było zarówno jego osobistym osiągnięciem, ale także podkreśleniem zasług wszystkich członków OSP Urszulin.

W międzyczasie jednostka wzbogaciła się o nowoczesny sprzęt łączności oraz wóz Lublin II, w 2004 roku pojawił się w garażu strażnicy znakomicie wyposażony Ford Transit i Jelcz 004 ze zbiornikiem na wodę o pojemności 6000 l., a rok później osobowy Polonez. Kolejne Wyróżnienie przyniósł rok 2006. W październiku Zarząd Główny Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w uznaniu wybitnych zasług dla Związku nadał naszej jednostce „Złotą Odznakę Honorową”. We wrześniu 2007



Odnaczenie zasłużonych

Kącik poetycki

Dziś chcielibyśmy zaprezentować wiersz Jadwigi Tomali. Pani Jadwiga mieszka w Wytyczynie, jest stałą czytelniczką naszego kwartalnika. Podobnie jak wielu naszych poetów, których wiersze umieściliśmy we wcześniejszych numerach, pisze głównie „do szuflady”. Uważam, że warto zaprezentować drobną część twórczości Pani Jadwigi szerszemu gronu Czytelnikom.

Adam Panasiuk

Zanim zaświecą jasne zorze

*Nim się pojawi jasne słońeczko,
Pierwsze zagrają nieba organy,
Ptak się obudzi, rozprzestrze piórka
I zacznie śpiewać trelem zaspanym.*

*I nagle niebo się zaróżowi,
Nad horyzontem słoneczna kula
Nieśmiało zerka na śpiącą ziemię
I białą mgłę, co ją otula.*

*Już cała ziemia, niebo i zorze
Za noc szczęśliwą dziękują Bogu
I ludzie też o rannej porze
Składają hołd Ci dobry Boże.*

*Przecież nie łatwo teraz żyć,
Gdy wszystko takie pokręcone
Dobrym człowiekiem trzeba być,
Choć życie trudne i złożone.*

Jadwiga Tomala





X-lecie Zespołów Tanecznych w Zespole Szkół w Cycowie



Zespoły taneczne w Cycowie powstały w 2001 r. z inicjatywy Dyrektora Zespołu Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich Pana Zbigniewa Rutkowskiego. Zajęcia taneczne umożliwiają rozwój fizyczny i intelektualny dzieci, wypełniają czas wolny, dają satysfakcję młodym tancerzom, rodzicom, dziadkom i całej spo-

wiekowej przekaz zaczerpnięty z aktualnych wydarzeń z życia w kraju i na świecie, jak również z otaczającej nas przyrody. Kolejnym istotnym elementem pracy z dziećmi jest dobór repertuaru muzycznego, który jest uzależniony od tematu choreografii i wieku dzieci. Uczą się one rozpoznawania muzyki świata, jej gatunków, interpretują muzykę ruchem. Ważnym elementem jest również kostium sceniczny, który podkreśla tematykę tańca, wywołuje radość u dzieci, podnosi poziom artystyczny i estetyczny układu tanecznego.

Taneczne w Zamościu, Wojewódzki Festiwal Współczesnych Form Tanecznych w Puławach.

W ciągu 10 lat powstały aż 62 choreografie, dzięki którym młodzi tancerze stanęli 70 razy na podium, otrzymali 33 wyróżnienia oraz 3 wyróżnienia specjalne, w tym grand prix "Brazowy Promyk" w Zamościu. Łącznie choreografie zespołów prezentowane były aż 218 razy podczas konkursów, przeglądów, festiwali i 158 razy podczas różnego rodzaju kulturalnych imprez. Taka ilość występów pozwala poszczycić się bogatym zbiorem pucharów, dyplomów, wyróżnień i podziękowań. Z czasem tancerze z Cycowa zasłużyli na miano "najbardziej roztańczonej młodzieży na Lubelszczyźnie". Zdobyli szacunek innych formacji i instruktorów. W dowód uznania dla ich twórczości, Lubelskie Centrum Kultury, zaprosiło młodzież na kon-

Grupy taneczne działające przy Zespole Szkół w Cycowie, reprezentują gminę na terenie



łeczności Cycowa. Dzieci uczą się systematycznej pracy, odpowiedzialności, kulturalnego zachowania się w miejscu publicznym, radzenia sobie w trudnych sytuacjach.



całego województwa, biorą udział z dużym powodzeniem w przeglądach tanecznych rangi powiatowej, wojewódzkiej i międzynarodowej. Najważniejszymi wydarzeniami w



W zajęciach biorą udział dzieci od 3 do 18 lat, w odpowiednich grupach wiekowych: "Calineczki" 3-9 lat, "Skoczki" 10-13 lat, "Inspiracja" 13-16 lat, "Tuptusie" 8-15 lat, "Miraż" 8-16 lat, "Zefirki" 7-16 lat (grupa gimnastyki akrobatycznej). Edukację taneczną rozpoczynają od podstaw tańca klasycznego przez jazz, taniec współczesny, nowoczesny, stepowanie, taniec irlandzki po technikę tańca egipskiego. Wymienione techniki były wykorzystywane w poszczególnych choreografiach. Każda z nich zawierała odpowiedni dla grupy

jakich uczestniczyliśmy, uwzględniając w pierwszej kolejności konkursy, przeglądy, festiwale, to m.in. XXVII Międzynarodowy Festiwal Tańca Nowoczesnego w Białymstoku, Wojewódzkie Wiosenne Spotkania

cert pt: "Roztańczona Lubelszczyzna".

Dzięki takiej działalności dzieci i młodzież z Zespołu Szkół w Cycowie mają możliwość rozwoju artystycznego i osobowościowego. Wszyscy wspólnie uczą się radości z osiągniętych sukcesów i radzenia sobie z porażką. Uczniowie i ich rodzice stali się bardziej emocjonalnie związani ze szkołą i środowiskiem. Wiele razy czuli się dumni, że pochodzą z Cycowa. Choreografem i instruktorem formacji tanecznych i gimnastycznych jest od początku Pani mgr Małgorzata Kania.

Tekst: Małgorzata Kania

Foto: Paweł Enskajt



Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „TRAMP” przy Zespole Szkół w Cycowie jest organizacją ogólnopolską i podlega pod Oddział PTTK we Włodawie. Zostało założone w 1994 r. i działa nieprzerwanie przez 17 lat. Pod czujnym okiem opiekunów

SKKT „Tramp” z Cycowa

Polsce” w 2006 r. ucz. GM zwyciężyła w etapie wojewódzkim i była finalistką etapu ogólnopolskiego w Białowieży. W latach 2007-2008 współtworzyliśmy i realizowaliśmy projekt w ramach EFS



Elżbiety Sidorowskiej, Moniki Kapłan i Agnieszki Barcikowskiej młodzież zajmuje się uprawianiem turystyki kwalifikowanej:



pieszej, rowerowej, kajakowej, górskiej. Rokrocznie bierze czynny udział w cyklicznych imprezach np. w rajdzie „Ślimaków” po Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, w rajdach zadaniowych organizowanych przez Poleski Park Narodowy (PPN) – pieszym „Szlakami żółwia” i rowerowym „Nałęcz”. Z dumą reprezentuje Cyców na Złotach SKKT Województwa Lubelskiego, nad którymi patronat sprawuje Marszałek Województwa, a współorganizatorami są lokalne samorządy. Złoty zostały wyróżnione jako działanie w konkursie „Perły i Perełki Lubelszczyzny” w 2009 r.

Inna działalność koła to: kilkudniowe biwaki np. nad j. Czarnym k/Sosnowicy, przy Muzeum PPN w Załuczu Starym; spływy kajakowe po rzece Włodawka, Bug i Wieprz; wycieczki jednodniowe np.: Białowieża, Warszawa, Podlasie, Roz-

tocze, Kozłówka, Łańcut; wycieczki kilkudniowe np.: Beskid Sąddecki, Tatry, Kraków, szlak „Orlich gniazd”, Pieniny, Góry Stołowe; imprezy integracyjne: miokłajki turystyczne, ogniska, podchody, popołudnia gier i zabaw, nocowanie w szkole; obchody Świątowego Dnia



p.h. „Poznaj swój kraj i wszystkie jego tajemnice – zawsze wracaj do korzeni” (kwota dofinansowania ok. 70 tys. zł).



Ziemi (happeningi, apele, akcje propagujące ochronę środowiska). Członkowie koła wspólnie z harcerzami przez wiele lat sprawują opiekę nad cmentarzem wojennym przy ul. Lubelskiej.

Uczestnictwo w działalności krajoznawczej zobowiązuje młodzież do pogłębiania wiedzy. Służą temu spotkania szkoleniowe na terenie szkoły jak również 2-dniowe szkolenia wyjazdowe np. w: Dubecznie, Włodawie, Urszulinie, Woli Uhruskiej. Zdobytą wiedzę i umiejętności uczniowie mogą sprawdzić i zaprezentować z sukcesami w licznych konkursach szkolnych, powiatowych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Dla przykładu w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Ekologicznej „Bioróżnorodność i formy ochrony przyrody w

Przez 10 miesięcy prowadzone były m. in. warsztaty krajoznawczo-turystyczne, ekologiczne, fotograficzne. Wyjeżdżaliśmy na warsztaty terenowe po Roztoczu, Podlasiu, PPN, szlakiem zamków krzyżackich i lekcje muzealne w Warszawie i Lublinie. Trwałymi efektami pracy podczas realizacji projektu było: stworzenie Mini Punktu Informacji Turystycznej i zgromadzenie dużej ilości publikacji tematycznych; opracowanie i wydanie kartki pocztowej oraz folderu promującego szkołę i gminę; renowacja cmentarza wojennego i ustawienie tablicy informacyjnej; opracowanie i wydanie broszur: ścieżka historyczna „szlak zabytków” i ścieżka przyrodnicza; albumy i tablice ze zdjęciami zabytkowej architektury i miejsc, które powinny być ocalone od zapomnienia.

Działalność w strukturach SKKT zmusza młodych ludzi do otwartości i szacunku wobec innych, samodzielności, a jednocześnie umiejętności współdziałania w grupie, zdyscyplinowania, tolerancji i poczucia odpowiedzialności za siebie i innych. Daje też możliwość aktywnego spędzania czasu wolnego pod opieką pedagogów, przyjaciół młodzieży, którzy nie rozkazują, nie narzucają, lecz wyjaśniają i przekonują, że trzeba poznawać i szanować swój kraj.

Tekst: Elżbieta Sidorowska

Foto: z archiwum SKKT



WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PRZECZYTAĆ,

czyli kilka słów o tym, co się u nas wydarzyło i co się odbędzie



Źródło kultury czerpiemy z natury

Pod takim tytułem **Stowarzyszenie „Podaj dłoń”** w Starej Wsi zrealizowało zadanie publiczne w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego,

przy finansowym wsparciu Gminy Łęczna, Powiatu Łęczyńskiego oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. W zadaniu wzięło udział około 280 osób, głównie dzieci i młodzież ucząca się w łęczyńskich szkołach.

Uczestnicy poznawali sztukę rękodzieła ludowego, takiego jak: garncarstwo, wikliniarstwo, zdobienie jajek wielkanocnych i wytwarzanie kwiatów z krepiny. Atrakcją programu były warsztaty drukarskie, które „przeniosły” nas w

zeczera oraz ilustratora książek z czasów pierwszych drukarni.

Równie ciekawe były warsztaty wytwarzania papieru czerpanego. Uczestnicy czerpali masę papierową z drewnianej kadzi, po czym wyciskali papier w zabytkowej prasie. Stawiali też królewskie pieczęci lakowe i pisali gęsimi piórami.



Dzieci i opiekunowie na warsztatach dziennikarskich



Niektórzy próbowali się w garncarstwie



czasy wielkiego mistrza-Jana Gutenberga. Uczestnicy pracowali na dużej prasie drukarskiej, składając czcionki i drukując własne teksty. Poznali tu zawód drukarza,

W realizowanym zadaniu miały miejsce także warsztaty pszczelarskie, podczas których dzieci poznawały tajemnice pszczelego roju oraz pracy pszczelarza. Degustowały przy tym miód i pyłek kwiatowy, oglądały różne wyroby tworzone z pszczelego wosku.



Młodzież na warsztatach florystycznych



Mali pszczelarze na warsztatach pszczelarskich

Najbardziej zaangażowani w realizację poszczególnych zadań uczestnicy zostali nagrodzeni bardzo ciekawymi i praktycznymi nagrodami.

Tekst i foto:
koordynator
Joanna Grzesiak



Słodkie smaki w Puchaczowie

Mieszkańcy gminy Puchaczów w dniu 29 maja 2011 r., mogli zasmakować słodkości w postaci ciast i tortów, które zostały przygotowane podczas warsztatów kulinarnych, w ramach małego projektu „Promocja lokalnych walorów kulinarnych Gminy Puchaczów”, realizowanego przez Gminę Puchaczów.



Realizacja projektu przyczynia się do pielęgnowania tradycji kulinarnych naszej gminy, integracji mieszkańców, a także promocji lokalnego dziedzictwa kulinarnego Gminy Puchaczów. W ramach projektu zorganizowano także święto pierogów i święto ziemniaka.

Wszystkie smakołyki zostały przygotowane przez panie z kół gospodyń wiejskich z terenu naszej gminy. Stoiska degustacyjne z ciastkami i drobnymi łakociami zachęcały do poczęstunku dzieci oraz dorosłych. Impreza została połączona z obchodami „Dnia Dziecka”, którą organizował Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie. W tym dniu centrum parku w Puchaczowie zamieniło się w bajkowe miasteczko różnych zabaw i atrakcji. Dzieci, jak i rodzice chętnie brali udział w różnych konkursach oraz zabawach.



Tekst i foto: Sylwia Janiuk



Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Rolnego na rzecz programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” w zakresie małych projektów



Przyjemne z pożytecznym - wakacyjne warsztaty językowe

W dniach 19 lipca – 10 sierpnia 2011 roku uczniowie gimnazjum z Zespołu Szkół im. Kazimierza Górskiego w Wierzbicy wzięli udział w Wakacyjnych Warsztatach Językowych p.n. „Po stolicach po angielsku”. Zrealizowano je w ramach projektu „Nowe horyzonty – lepsze perspektywy” dofinansowywanego z UE. Celem wakacyjnego przedsięwzięcia była organizacja lekcji warsztatowych z języka angielskiego, których tematem przewodnim były stolice Polski. W zajęciach uczestniczyło 30 uczniów. Opiekę nad warsztatami objęła

związane ze stolicami Polski, np. plakaty prezentujące wybraną legendę o Gnieźnie, Krakowie i



Młodzież na warsztatach



Warszawie. Przygotowali również wystawę prezentującą najważniejsze zabytki tych miast. Drużyny okazały się naprawdę zgrane, wszyscy wykazali się dobrymi pomysłami. Uatrakcyjnieniem warsztatów były wycieczki edukacyjne. W lipcu uczestnicy zwiedzili Kraków i jego okolice, m.in. niemiecki obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice. Natomiast, w sierpniu uczestniczyli w wycieczce do Warszawy oraz Gniezna i okolic. Projekt okazał się bardzo pożytecznym doświadczeniem edukacyjnym w zakresie wzbogacenia wiedzy na temat stolic Polski – ich historii i zabytków, a także słownictwa angielskiego na temat zwiedzanych miejsc.



W Łazienkach Królewskich, na rynku w Krakowie i w Oświęcimiu

Gerda Herbut, ucząca języka angielskiego w Zespole Szkół w Wierzbicy.

Pomimo wakacji, młodzież była bardzo aktywna i chętnie ze sobą współpracowała. Uczniowie w grupach wykonywali zadania



Katarzyna Hanc



Dni Gminy Cyców

Stało się już tradycją, że w połowie sierpnia, w rocznicę bitwy pod Cycowem, mieszkańcy gminy obchodzą swoje lokalne święto. W tym roku uroczystości przypadły 13 i 14 sierpnia i z tej okazji został zorganizowany dwudniowy festyn rodzinny pod hasłem "Dni Gminy Cyców - święto integracyjne mieszkańców". Działanie zostało współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi IV Leader Programu Rozwoju Obszaru Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 4.1/413 *Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju PROW 2007-2013*.

Program obchodów Dni Gminy Cyców rozpoczęły w sobotę zawody strzeleckie w Wólce Cycowskiej. Równolegle odbywały się zawody w piłkę siatkową w kategorii OPEN oraz piłki nożnej w kategorii szkoły podstawowej i gimnazjum. Po południu przyszedł czas na pokaz hipiczny, podczas którego można było podziwiać pokazy kawalerskie oraz ujeżdżanie w kadrylu. Dla najmłodszych mieszkańców został przygotowany specjalny blok zabaw i konkursów z nagrodami prowadzony przez



Smurfy. Wieczorem dużą popularnością cieszyły się eliminacje do konkursu Strongman, Dopełnieniem programu pierwszego dnia był koncert zespołu Quatro z Cycowa oraz zabawa z zespołem Lex i DJ-em

Radia Bon Ton, trwające do późnych godzin nocnych.

Główne obchody Dni Gminy Cyców przypadły na niedzielę. Dzień rozpoczęła msza święta w miejscowym kościele oraz uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym bitwę cycowską 1920 roku. Dalsza część uroczystości przeniosła się na plac za budynkiem Urzędu Gminy. Tam też, gospodarz gminy - wójt Jan Baczyński vel Mróz w imieniu wszystkich organizatorów dokonał uroczystego otwarcia festynu.

Następnie rozpoczęły się występy lokalnych grup artystycznych. Swoje program zaprezentowały zespoły m. in. z: ZS w Cycowie im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich, SP w Malinówce, Głębokiem i w Stawku oraz ze Świątlicy Wiejskiej w Kopinie, a także "Świerszczowianie", "Kolonianki" i "Seniorzy". Uwień-



czaniem tej części festynu był pokaz Krav-maga młodzieży pod kierunkiem Adama Kaniuki. Występom prezentowanym na scenie towarzyszyła bogata oferta imprez towarzyszących takich jak: wystawa tradycyjnego rękodzieła wykonanego przez lokalnych twórców i pasjonatów oraz prezentacja kuchni regionalnej połączona z degustacją przygotowaną przez panie z KGW.

Później nastąpiła najgoręcej wyciekowana przez publiczność część festynu: występ zaproszonego kabaretu, koncert zespołu Deck Over prezentującego największe hity U2, Bryana Adamsa czy Queen. Jako gwiazda wieczoru wystąpiła ETNA - niekwestionowana królowa muzyki disco-polo. Na scenie towarzyszyli jej profesjonalni tancerze. Wpadające w ucho melodie, perfekcyjna choreografia i ciekawy wizerunek sceniczny sprawiły, iż publiczność bawiła się wybornie podczas koncertu. Całości festynu dopełnił pokaz sztucznych ogni oraz dyskoteka pod gwiazdami.

Tekst: Beata Czajka
Foto: z archiwum gminy i LGD

Punkty Przedszkolne szansą edukacyjną dla dzieci wiejskich z Gminy Cyców

Najtrudniejszy dostęp do przedszkoli mają dzieci na wsi - chodzi tam jedynie co czwarty trzylatek. Wychoząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców i zapotrzebowaniu na ośrodki przedszkolne, z dniem 1.07.2011 r. Gmina Cyców rozpoczęła realizację projektu pt. „Punkty Przedszkolne szansą edukacyjną dla dzieci wiejskich z Gminy Cyców” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego realizowanego w zakresie Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach Działanie 9.1 Wyrównanie szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty Poddziałanie 9.1.1 Zmniejszenie nierówności w stopniu upowszechnienia edukacji przedszkolnej. Projekt realizowany będzie do 31.07.2014 r.

W ramach projektu utworzonych zostanie 8 punktów przedszkolnych w miejscowościach: Bekiesza, Garbatówka, Głębokie, Janowica, Kopina, Malinówka, Stawek, Świerszczów. Grupę docelową stanowią będą dzieci w wieku 3-5 lat oraz ich rodzice. Całkowity budżet projektu wynosi 2 379 160 zł, z czego 2 256 952 zł stanowi dofinansowanie z UE. Wkład własny Gminy Cyców będą stanowiły pomieszczenia pod punkty przedszkolne, które zostaną wyremontowane i wyposażone w nowe meble, zabawki i materiały do prowadzenia zajęć.

Czas spędzony w przedszkolu jest twórczy, gdyż zajęcia zaplanowano tak, by pozytywnie stymulować rozwój intelektualny i emocjonalny dziecka. Dzieciom uczęszczającym do punktów przedszkolnych zapewnione zostaną bezpłatne pięciogodzinne zajęcia z edukacji przedszkolnej, przez 5 dni w tygodniu. Zarówno dzieci jak i rodzice objęci będą wsparciem psychologicznym oraz pedagogicznym, a rodzicom umożliwi się uczestnictwo w zajęciach wychowawczo-dydaktycznych. W punktach przedszkolnych będą prowadzone zajęcia z jęz. angielskiego, gimnastyki korekcyjnej, zajęcia rytmiczno-taneczne oraz logopedyczne. Kolejny atut to bezpłatny posiłek w ciągu dnia. W ramach działania zatrudnione zostały osoby zarządzające projektem, 8 nauczycieli wychowania przedszkolnego oraz specjaliści do prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Zapisanie dziecka do przedszkola przynosi korzyści dzieciom i rodzicom. Maluchy zdobędą tam nowe umiejętności, a zwolnieni z nieustannej opieki nad nimi rodzice będą mieli czas na pracę zawodową. W imieniu władz gminy oraz kadry zarządzającej projektem serdecznie zapraszamy do współpracy!:)



Wakacje mijają, wspomnienia pozostają – choć nie tylko one...

W okresie przerwy wakacyjnej 2011 r. dla młodych mieszkańców Kopiny i okolicznych wsi już tradycyjnie świetlica wiejska w Kopinie organizuje półkolonie.

W tym roku nie było inaczej,

rywalizacja sportowa tak dalece pochłonięła półkolonistów, że zapomnieli o całym świecie i aż rodzice zaczęli dopytywać się „gdzie podziewają się ich pociechy, bo dawno powinny wrócić do domu”...

Półkolonie to świetny sposób zmobilizowania chętnych do aktywnego



jednak po raz pierwszy wypoczynek finansowany był z programu „Pożyteczne wakacje 2011” pod przewodnim hasłem:

„wizytówka mojej miejscowości”.

Nasza akcja odbywała się pod hasłem „wakacje z



duchami przeszłości, przyszłości i teraźniejszości”. Celem całego przedsięwzięcia było zebranie informacji na temat historii wsi i życia współczesnego. Oprócz pracy była też świetna zabawa i wypoczynek w różnych - aktywnych formach. Przez 10 kolejnych dni uczestnicy brali udział w grach, zabawach, warsztatach tematycznych i w wyjazdach w teren, które sprawiały wielką frajdę uczestnikom i nie mało kłopotów opiekunom;)... Jednego dnia, podczas pobytu nad jez.

Białym, wolontariusze zaczęli się martwić, czy podopieczni nie „rozpuszczą się w



końcu w wodzie”, ponieważ żadne siły nie mogły skłonić ich do wyjścia z niej! Innym razem

pożytecznym?

Wakacje z duchami zaplanowane zostały tematycznie. Każdy dzień oparty był innym hasłem, które nierozzerwalnie łączyło się z tym co w danym dniu było naszym udziałem. By przygotować „wizytówkę wsi” niezbędny jest powrót do przeszłości i poznanie historii, tradycji oraz zwyczajów kultywowanych w danej miejscowości. W czasie pieszej wycieczki po okolicy i na podstawie zebranych starych fotografii można było dostrzec, jak zmieniała się wieś przez dziesiątki lat... Dodatkowo będąc



w wiosce tematycznej w Hołownie przyjrzelśmy się z bliska życiu codziennemu dawnej wsi, gdzie rytmu dnia nie wyznaczały budzik i oglądanie wiadomości w telewizji - tylko wschód i zachód słońca... Ciekawie przeprowadzone warsztaty lepienia z gliny i wypieków łakoci sprawiły wiele radości i wzbudziły ducha walki w uczestnikach, ponieważ każdy starał się ulepić jak najpiękniejszą miseczkę, słonika czy myszkę z gliny i na drugich warsztatach

wywiły wiele radości i wzbudziły ducha walki w uczestnikach, ponieważ każdy starał się ulepić jak najpiękniejszą miseczkę, słonika czy myszkę z gliny i na drugich warsztatach

- najładniejszego drożdżowego rogalika.

Akcja wakacyjna zadbała nie tylko o młodych, ale także włączyła do udziału rodziców i dziadków. W przedostatni dzień zabawy mamy i babcie chętnie przyszyły pomoc w przygotowaniu poczęstunku na uroczyste zakończenie półkolonii. W tym czasie młodzież i wolontariusze przygotowywali wystawę ze zdjęć naszej miejscowości i jej mieszkańców z dawnych lat, która prezentowana jest teraz w świetlicy. Dzień podsumowania całej wakacyjnej akcji stał się czasem spotkania całych rodzin - tych mieszkających w Kopinie i tych które przybyły do nas

wypoczynku, lecz dlaczego nie połączyć przyjemnego z

gościńnie jak np. uczestnicy „swoich” półkolonii z sąsiedniej wsi - Garbatówka, czy też przedstawiciele władz samorządowych Gminy Cyców. Było mnóstwo zabawy, konkursów, popisów aktorskich uczestników półkolonii oraz podziękowań i upominków przekazanych nam przez darczyńców. Kielbaska z ogniska, rogaliki wg hołowańskiej receptury i inne specjały zadbały też o zadowolenie podniebienia uczestników, a zabawa tańeczna przy akompaniamencie młodzieżowego zespołu Rivel była miłym dopełnieniem całości spotkania...

Całe to przedsięwzięcie pozwoliło poznać historię, ale też udoskonalić współczesność. Pomogło nam związać przyjaźnie, ale też nauczyło rywalizacji i współpracy. Właśnie dlatego z niecierpliwością czekamy na kolejne tego typu akcje.

Ps. Biuletyn okolicznościowy z bogatą gamą zdjęć ilustrujących całą akcję jest do pobrania w wersji PDF ze strony Urzędu Gminy Cyców i Stowarzyszenia LGD „Polesie” - partnerów półkolonii.

Tekst: Iwona Leszczyńska - wolontariuszka

Foto: archiwum świetlicy

W tym czasie młodzież i wolontariusze przygotowywali wystawę ze zdjęć naszej miejscowości i jej mieszkańców z dawnych lat, która prezentowana jest teraz w świetlicy. Dzień podsumowania całej wakacyjnej akcji stał się czasem spotkania całych rodzin - tych mieszkających w Kopinie i tych które przybyły do nas



Coś smacznego ze stołu jesiennego



Nadchodzi jesień. Na naszych stołach mamy obfitość owoców i warzyw. Wspomniane bogactwo widzieliśmy na stoiskach gmin w czasie dożynek Powiatu Łęczyńskiego, odbywających się w dniu 28 sierpnia w Cycowie.

Niekwestionowanym królem jesiennych stołów jest „jego wysokość-ziemniak”, którego gospodynie potrafią przyrządzić na mnóstwo sposobów! Jesień to też czas przygotowywania przetworów ze wspomnianych dobrodziejstw z sadów, ogrodów i lasu. Sezon na grzyby się rozpoczyna, więc my proponujemy także pewien przepis na pyszne grzybki...

Oto nasze propozycje:

Kołoduny zasmażane z mięsem

(KGW Cyców)



Składniki: ziemniaki, mąka, jajka, mięso mielone, cebulka, przyprawy, olej do smażenia.

Przygotowanie: Ziemniaki zetrzeć na tarce, podobnie cebulkę. Połączyć z jajkami i mąką oraz przyprawami. Wyrobić tak, by powstało plastyczne ciasto. Formować „placuszki”, nadziewać mięsnym farszem (przygotowanym wg smaku „kucharza”) i smażyć na głębokim tłuszczu do uzyskania złotego koloru. Proponuję podawać z ostrzejszymi sosami np. chrzanowym lub czosnkowym i surówkami z warzyw sezonowych. Można serwać jako danie obiadowe.

Kącik kulinarny

Rolada ze szpinakiem

(KGW Głębokie)



Składniki: Ugotowane ziemniaki, mąka, jajka, sol. **Farsz:** szpinak blanszowany, jajko, przyprawy jak sól i pieprz.

Przygotowanie: Ziemniaki ugotować, wygnieść i ostudzić. Połączyć z jakiem i mąką oraz wyrobić ciasto. Rozwałkować na prostokąt o grubości 1,5 cm. Ułożyć szpinakowy farsz i zwinąć w roladę. Upiec w piekarniku na lekko złoty kolor. Podawać na gorąco z surówkami lub sosem.

Ziemniaczane oponki

(KGW Kopina)



Składniki: Ugotowane lekko ostudzone ziemniaki, 1 kg mąki tortowej, 1 marga-

ryna, 10 dag drożdży (świeżych), 3 jajka, 0,5 szk. śmietany 0,5 szk. cukru, szczypta soli, 3 torebki cukru waniliowego, cukier puder do oprószenia oponek i olej do smażenia.

Przygotowanie: Ziemniaki ugotować, wygnieść i lekko ostudzić. Ciepłe ziemniaki połączyć z pozostałymi składnikami i wyrobić ciasto. Rozwałkować na grubość ok. 2 cm i wyciąć „oponki”. Smażyć na głębokim oleju. Wystudzone posypać cukrem pudrem. Bardzo smaczne i niedrogie.

Grzybki w zalewie octowej

(KGW Kopina)



Składniki: Grzyby leśne lub wyhodowane w piwnicy boczniki, 1 szk. octu, 3 szk. wody, 1,5 szk. cukru, 1 łyżka soli, ziele angielskie (6-8 ziarenek), liść laurowy.

Przygotowanie: grzyby oczyścić i wybrać tylko zdrowe osobniki. Ugotować w dwóch roztworach wodnych. Przygotowaną zalewę octową rozdzielić na 2 części. W jednej zagotować grzyby ok. 5 minut i przelać do drugiej – właściwej w której gotować ok. 5-7 minut. Przełożyć do wyparzonych słoików, zakręcić nową pokrywką i odstawić do góry dnem do ostygnięcia.

Tekst i foto:

Małgorzata Leszczyńska

Smacznego



Jesienny stół ze specjałami z ziemniaka - świetlica w Kopinie